

KONKRETY

nr 16

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 101) 19 KWIETNIA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

LISTY

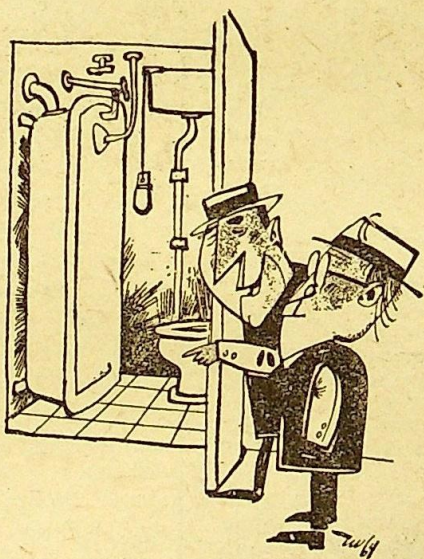
Gdzie prestiż rzemieślnika?

Ponieważ nie widzę innego wyjścia zwracam się do Was z prośbą o pomoc. W maju 1973 r. oddałem do naprawy wiertarkę elektryczną do zakładu prywatnego ob. Jana Szemiota w Złotoryi, gdzie po przyjęciu do naprawy (bez pokwitowania) poinformowano, że za tydzień rzecz będzie gotowa i można ją odebrać. Otrzymałem wiertarkę dopiero w październiku 1973 r., płacąc za usługę sto pięćdziesiąt złotych.

Naprawiona wiertarka już przy pierwszym zastosowaniu przestała pracować. Reklamowałem. W warsztacie ob. J. Szemiota leży do dnia dzisiejszego, tj. 9 kwietnia 1974! Nie mam wiertarki i nigdy nie można majstra zastać w warsztacie. Bezskutecznie jeżdżę do odległej o 7 kilometrów Złotoryi i tracę na przejazdy pieniądze.

Zdaje mi się, że nie jest to po ludzku, żeby robić z klienta błazna. Jeżeli warsztat nie chce lub nie może wykonać usługi to jej nie powinien przyjąć. A gdzie prestiż rzemieślnika?

Kazimierz Klejman
ul. Polna 2
59-513 Wilków-Osiedle



Fot. Krzysztof Raczkowski

KASZTELANIĘ WAŚCI? — strony 6-7

TEMAT do tej publikacji nasunął nam nie tylko czas wiosenny. Choć trzeba przyznać, że wiosna roku XXX-lecia Ojczyzny, ma swoje inne, szczególne prawa. Spójrzmy więc, jak przygotowujemy się do jubileuszu, jak prezentują się nasze własne podwórka. Rozzejrzyjmy się po ulicach, oceńmy dbałość o zabudowania, chodniki czy miejskie place. Rozliczając innych, spróbujmy rozliczyć i siebie. Czy stać nas na to?

W zwykły dzień, 10 kwietnia 1974, wybraliśmy się na reporterski zwiad. Przebyliśmy trasę ponad dwustukilometrową z Legnicy przez Chojnów, Miłkowice, Rzeszotary, Lubin, Polkowice,

Głogów i Prochowice. Nie staraliśmy się być wścibscy. W drodze, z okien samochodu obserwowaliśmy wszystko, co najczęściej rzucało się w oczy. Notowaliśmy tylko to, co zauważyłby przeciętny przechodzień...

(DALEJ CZYTAJ NA STR. 4-5)

ZWIAD CZTERECH

KONTYNGODNIA



Lubin - wiosna 1974.

BOLESŁAWIEC

Ceramiczne płytki okładzinowe produkowane z gliny klinkierowej zdały egzamin przy budowie stanowisk dla bydła. Pierwszą partię płytek z powodzeniem zastosowano w PGR Ludwikowo k. Legnicy.

GŁOGÓW

11 kwietnia 1974 — ta data wejdzie na stałe do kart historii LGOM. W dniu tym wmurowano akt erekcyjny pod budowę drugiej huty miedzi. W ceremonii wzięli udział członkowie komisji rządowej ds. koordynacji i zagospodarowania LGOM z wiceministrem MPC Januszem Bojakowskim, sekretarzem KW PZPR Ryszard Łabuś, wicewojewoda zielonogórski Józef Grzelak i gospodarze powiatu z I sekretarzem KP partii Ryszardem Romaniem. Budowa HM „Głogów II” pochłonie 5,5 miliarda złotych, a zdolność produkcyjna zakładu sięgać będzie 150 tys. ton miedzi elektrolitycznej rocznie. Inwestycję realizuje Lubuskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego oraz blisko 30 przedsiębiorstw specjalistycznych. Nową hutę buduje się w rekordowym tempie. Normatywny cykl 49 miesięcy ma zostać skrócony do 36 miesięcy!

Po ceremonii wmurowania aktu erekcyjnego w fundamencie przyszłej hali wianien elektrolitycznych odbyło się posiedzenie komisji rządowej. Poza omówieniem zagadnień związanych z zapewnieniem sprawnej realizacji tej potężnej inwestycji wiele uwagi poświęcono wyrównaniu opóźnień w inwestycjach o charakterze komunalnym i socjalnym, a także przyśpieszeniu budowy fabryki domów w Głogowie.

Miasto otrzymało pierwszych siedem autobusów dla potrzeb komunikacji miejskiej. Stanowią one będą załączek głogowskiego MPK. Obecnie ustala

Fot. Krzysztof Raczowski

się trasy, przystanki i rozkłady jazdy. Utworzenie MPK to realizacja od lat ponawianego przez mieszkańców i gospodarzy miasta i województwa postulatu. Regularna komunikacja miejska w Głogowie ruszy jeszcze przed 1 maja.

JAWOR

W Zarządzie Wojewódzkim ZSMW podsumowano konkursy na najlepszego młodego rolnika. W gronie wyróżnionych, na trzecim miejscu znalazł się Benedykt Roczniak z Drzymalina w powiecie jaworskim. W omawianym konkursie uczestniczyło 3400 młodych rolników, a do finału wojewódzkiego zakwalifikowało się 29 osób.

LEGNICA

Komisja Oświaty i Wychowania zajmowała się rozpracowaniem problemu zabezpieczenia kadr dla powiatu. Jednym z niezbędnych warunków jest dalszy rozwój filii Politechniki Wrocławskiej.

Prezydent Powiatowy PZPR wysoko ocenił wysiłki administracji takich zakładów jak Huta Miedzi „Legma”, Fabryka Przewodów Nawojowych, Elpo, PERol, Prochowickie Zakłady Drobiarskie, zmierzające do poprawy bazy lecznictwa zamkniętego i otwartego, wchodzi tu w grę pomoc przy modernizacji i kapitalnym remoncie szpitalnego oddziału dziecięcego.

LUBIN

Wielkimi już okazję informować, iż wartość zobowiązań społeczeństwa powiatu dla uczczenia jubileuszu XXX-lecia PRL sięga prawie 530 milionów złotych. Tym razem z tej obszernej listy realizo-

wanych aktualnie zobowiązań przytaczamy niektóre deklaracje. Obok zobowiązań produkcyjnych (podawanych w tysiącach złotych) w nawiasie podajemy wartość czynów społecznych na rzecz swego najbliższego środowiska:

ZG „Lubin” — 53.411 (9.622); ZG „Polkowice” — 72.492 (4.614); Zakład Transportu KGHM — 14.700 (1.700); SOWI KGHM — 35.380 (370); Zakład Doświadczalny — 1.700 (656); Zrem — 15.000 (850); Centralne Warsztaty Remontowe — 2.600; PBKRM — 40.000 (1.550); PBK „Częstochowa” — 15.000 (125); PBMPG — 85.000; DPBP — 30.000; Hydrotubowa 7 — 23.000; FUM Chocianów — 8.000 (360); Transbud — 4.000 (40); KBO — 39.100; PPRD — 4.600 (148); Defil — 2.460 (260).

ZŁOTORYJA

Na posiedzeniu PK FJN podjęto program zabezpieczenia i realizacji podjętych czynów społecznych i produkcyjnych.

Na czele komitetu stoją I sekretarz KP PZPR Jan Kłosa, naczelnik powiatu Mieczysław Przenzak i przewodniczący PK FJN — Klemens Bajonki.

W Złotoryi odbyło się wyjazdowe posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partijnej oceniające zaangażowanie członków partii w realizację zadań społeczno-gospodarczych.

Plenum KP partii zajmowało się oceną realizacji planu gospodarczego w r. 1973 i bieżących zadań przemysłu. Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił sekretarz KP Mieczysław Leszczyński.

KONKURSY

Z interesującą inicjatywą wystąpił ostatnio Wojewódzka Rada Związków Zawodowych i Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Ogłosiły one pod patronatem Wojewódzkiego i Wrocławskiego Komitetu FJN konkurs dla zakładów pracy pn. „Społeczeństwo poznaje dolnośląskie zakłady pracy”. Konkurs pragnie ukazać rozwój przemysłu Dolnego Śląska w XXX-leciu PRL. Jednym z warunków jest popularyzacja tych osiągnięć. W tym celu — jest to jeden z warunków konkursu w pierwszym etapie, trwającym do końca grudnia br. — każdy z zakładów winien urządzić u siebie ogólnodostępną salę historii swego przedsiębiorstwa. W drugim etapie, tzn. przez cały rok 1975, należy prowadzić prace popularyzujące uzyskany dorobek. Na zwycięzców czekają medale pamiątkowe i nagrody.

Rada Wojewódzka FSZMP, WRZZ i Wojewódzki Dom Kultury ogłosili dla działaczy kulturalnych oraz klubów konkurs pn. „Laur nowych twórców”. Impreza ma na celu spopularyzowanie nowych, twórczych pomysłów w pracy klubowej, przy czym zakłada się, iż winny to być prezentacje dorobku przedstawicieli młodego pokolenia.



NIE UCHYŁAM SIĘ

HISTORIĘ znam z relacji i przedstawionych przez Czytelnika dokumentów. Już na wstępie mój rozmówca podkreśla: przecież ja się nie uchylam od spełniania niezbędnych formalności. Nie mogę jednak pogodzić się z takim podejściem do petenta. Czy tak musi być?

Rzecz dotyczy sprawy rozwodowej, której później w aktach Sądu Powiatowego w Legnicy nadano sygn. I C (1716)73. Zaczęło się na swój sposób feralnie. Uzyskana przy pierwszej wizycie w sądzie — mówi zainteresowany — informacja okazała się niepełna. To sprawiło, że otrzymałem w różnych odstępach czasu dwa listy żądające niezbędnych uzupełnień jeszcze orzed rozprawą. Listy zaopatrzone w urzędową klauzulę „groźby”. Dezinformacyjna kołomyjka — do takich wszak można w tym wypadku wniosków dojść — trwała jednak nadal. Czyżby tylko zwykły pech?

Czytelnik mówi: „Pojechałem po wyrok, gdy się administracyjnie uprawomocnił. Kilka dni wcześniej uzyskałem telefoniczną informację, że trzeba kupić tylko znaczki skarbowe za 40 złotych — i że dokument otrzymam od razu. Jadę do sądu. I tu znów niespodzianka. Trzeba własnoręcznie napisać podanie, kupić znaczki sądowe, a nie skarbowe za 40 zł i złożyć to wszystko w biurze podawczym. Ono z kolei po pewnym czasie nadeszła wyrok pod wskazany adres. Minęło kilka dni. 25 marca br. otrzymuję kolejne pismo, że wydanie wyroku nie może otrzymać biegu z powodu braku opłaty sądowej w kwocie 20 zł... „I wzywa się Obywatela do usunięcia wymienionych braków w terminie 7 dni. W razie nie uzupełnienia w tym terminie pismo zostanie uznane za bezskuteczne...”. Spełniłem i to kolejne życzenie, ale do 12 kwietnia 1974 r. wyroku mi nie nadeszło”.

Trudno Czytelnikowi odmówić racji, gdy w konkluzji pyta: dlaczego istnieje taka bezmyślność u osób zatrudnionych na posadach biurowych w tak szacownej instytucji, jaką jest sąd. Dlaczego otrzymywałem tyle niepełnych i błędnych informacji? Czy ci, którzy nimi służą zastanawiają się, ile petent traci nerwów, czasu, ile ponosi niepotrzebnych dodatkowych kosztów (zwalnianie z pracy, przejazdy). Ile też osób zostało wciągniętych do pisania, przepisywania i sporządzania wysyłek? Czy nie można załatwić szybko i sprawnie?

Podliczmy. Wyrok zapadł pod koniec ubiegłego roku. W tym czasie nastąpiła co najmniej trzykrotna obustronna wymiana korespondencji oraz x-krotne składanie wizyt: jednostronne. Często słyszymy, że sądy są zawałone pracą. Przy tym trybie załatwiania, dziwić by się należało, gdyby było inaczej.

(tar)



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Łuszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny), Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne).

Adres redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redakcji — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca - Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch” Wrocław, ul. Podwale 62. Druk - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa - Książka - Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

Numer indeksu: 36479

W Dozamecie nikt nie mówi o pierwszych trudnościach. Wiadomo. Nie mogło być wtedy inaczej. Natomiast często pada zdanie: „Na początku robiliśmy fajerki”. Na początku, tzn. w 1946 roku. Dzisiaj Dolnośląskie Zakłady Metalurgiczne w Nowej Soli znane są w świecie głównie (kto wie, czy nie lepiej niż w kraju) z produkcji odlewów i maszyn odlewniczych. Ich wyroby spotkać można w szesnastu krajach. W dalekiej Kubie i Meksyku, Włoszech, Hiszpanii, NRF, Związku Radzieckim, Danii, Czechosłowacji, Austrii, na Węgrzech... Wykonane tutaj tubingi stanowią obudowę szybów kopalń LGOM-u i obudowę... moskiewskiego metra.

NAJPIERW BYŁY FAJERKI

**Tekst i zdjęcie:
TADEUSZ MATKOWSKI**

LEŻY PRZEDĘ mną teczką z korespondencją od odbiorców zagranicznych Dozamet. Najwięcej w niej listów z Włoch. Nic dziwnego. Aż 58 różnych zakładów w tym kraju pracuje na maszynach rodem z Nowej Soli. Na tym rynku Dozamet jest monopolistą, mimo że jeszcze kilka lat temu w branży odlewniczej liczyli się we Włoszech jedynie Amerykanie.

A oto fragment jednego z listów, nadesłanych przez włoską firmę CML — „...pragniemy podziękować serdecznie dyrektorowi Dozamet p. Miakiszowi za wyprodukowanie tej maszyny, inżynierowi Ciamadze za sprawne doprowadzenie maszyny do pracy.(...) Wierzymy, że inżynier Ciamaga po powrocie do kraju nie omissza przedstawić aktualnej sytuacji na rynku włoskim, gdzie są widoki sprzedania dalszych maszyn odlewniczych”.

Takich listów jest tutaj wiele. We

wszystkich pochlebne opinie o maszynach, urządzeniach i ludziach z Dozamet. Firmy meksykańskie są pełne uznania dla inżyniera Wypycha, Jugosłowianie chwalą mistrza Ferencę, Włosi inżyniera W. Ciamagę... Ludzi im podobnych nie brak w Dozamecie. Długa byłaby lista doskonałych fachowców, którzy pracę tutaj rozpoczęli jeszcze w latach 1945—1946. Władysław Jezierski, Marian Nowak, Edmund Kaczmarek, Henryk Terlikowski, Alfred Ratajczak to tylko niektórzy ludzie uczestniczący w uruchomieniu produkcji wspomnianych fajerek. Dzisiaj są współtwórcami bezkonkurencyjnych w świecie maszyn odlewniczych.

Nie bez powodu dyrektor inż. Władysław Miakisz za główny powód do dumy uważa powszechną wśród załogi świadomość własnych wysokich możliwości. „Kult dobrej roboty zadomowił się u nas na dobre. Nie ma dziś wśród nas nikogo, kto nie

znałby swoich możliwości. Potwierdzają to nie tylko sukcesy eksportowe zakładów. Połowa produkcji przeznaczona jest na rynek krajowy. Co jesteśmy warte, świadczy wywalczone przez nasze zakłady pierwsze miejsce w I Konkursie Dobrej Roboty. Natomiast opracowany i zastosowany w Dozamecie, jeszcze przed sześcioma laty, nowy system wynagrodzeń obowiązuje od 1 stycznia tego roku w całym zjednoczeniu”. W ciągu ostatnich trzech lat wskaźnik wzrostu produkcji wyniósł 184 proc. Bez jakichkolwiek inwestycji. Głównie dzięki bardzo szybkiemu wprowadzaniu nowych rozwiązań technicznych — dodajmy opracowań własnych. Ot choćby dla przykładu siedem projektów wynalazczych inżyniera Waleriana Solińskiego dało ponad 1 milion 900 tys. złotych oszczędności. Projekt technologa Kazimierza Iwasieckiego daje rocznie 1700 tys. zł. zysku. Obraz nowoczesności pełniejszy będzie, jeśli dodamy, że co szósty zatrudniony w Dozamecie pracownik jest racjonalizatorem.

Po tym co tu napisałem można by sądzić, że wszystko w Dozamecie jest na medal. Ludzie w sielskich warunkach robią te swoje maszyny i odlewy, zdobywają nimi rynki zagraniczne i czytają peany wypisane na ich cześć. Gdyby pominąć warunki socjalno-bytowe załogi to z sądem takim w zasadzie można by się zgodzić. Zresztą tak było przez długie lata. Dość wspomnieć, że przez pierwsze 25 lat istnienia zakładów o tych ważkich sprawach prawie się nie mówiło. Jak wyglądają one teraz? W znacznym stopniu zdołano poprawić — zaplecze socjalne zakładu (ubikacje, łaźnie i szatnie). Główną bolączką załogi Dozamet jest nadal brak stołówki z prawdziwego zdarzenia. Prawdą jest, że od trzech lat jak nigdy dotychczas w Dozamecie robi się wszystko co możliwe, by nadrobić wieloletnie zaniedbania. Wygospodarowane na każdym wydziale miejsca na jadalnię i umywalnię są tylko prowizorycznym, połowicznym rozwiązaniem. Tak samo, jak nie jest na dłuższą metę wyjściem z sytuacji umowa z Lubuskimi Zakładami Gastronomicznymi na 500 dowożonych do zakładowej kawiarni obiadów. Potrzebna jest inwestycja. Bez niej problem można wprowadzić na jakiś czas załagodzić, ale nie rozwiązać. W ciągu 28 lat istnienia zakłady nie miały żadnych (poza jedną halą produkcyjną w 1952 r.) inwestycji. Pierwszą będzie budowa Zasadniczej Szkoły Zawodowej z internatem i stołówką. W tej stołówce jest nadzieja wszystkich. Ma ona bowiem zaspokoić potrzeby internatu i zakładów. Najdalej za dwa lata skończą się stołówkowe kłopoty Dozamet.

Na rozwiązanie innych trzeba będzie jeszcze poczekać. Te inne to przede wszystkim mieszkania. Już w tej chwili odpływ fachowej kadry z zakładów urasta do rangi problemu. Ludzie idą tam, gdzie szybciej dostaną mieszkanie, do Głogowa, Lubina. Zakłady nie są w stanie zatrzymać nawet własnych stypendystów, którym przez pięć lat płacono stypendia fundowane. Zatrzymać ich może jedynie perspektywa szybkiego otrzymania mieszkania, a tego na razie Nowa Sól nie zapewnia.



„Po drugiej stronie drogi”

W odpowiedzi na opublikowany w numerze 6 „Konkretów” artykuł pt. „Po drugiej stronie drogi” informujemy o podjętych krokach w celu poprawienia istniejącej sytuacji:

- niezbędnie potrzebne wyposażenie hotelu zostanie uzupełnione w terminie do 30.IV.74 r.,
- zakupiono odbiorniki kolorowej telewizji,
- z uwagi na brak wykonawcy na przebudowę części parterowej hotelu, którą przeznaczamy na bufet gastronomiczny z kawiarnią, zlecono adaptację tych pomieszczeń siłami własnymi. Wykonanie ustalono na 30.V. br.
- w celu zabezpieczenia rozrywek kulturalnych pracowników huty, zatrudniono pracownika do prowadzenia spraw kulturalno-oświatowych w hotelu pracowniczym,
- w ramach „Sojuszu świata pracy z kulturą i sztuką” zostanie opracowany w terminie do 30.IV. br. kompleksowy plan działalności kulturalno-oświatowej,
- w I kwartale 1975 r. zostanie oddany do użytku nowy hotel pracowniczy wraz ze stołówką, z której również będą korzystać mieszkańcy hoteli.

Huta Miedzi „Głogów”
w Żukowicach
Z-ca Dyrektora ds.
Pracowniczych
Czesław Gmitruk

W nawiązaniu do artykułu opublikowanego w numerze 6 „Konkretów”, Lubuskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Nowej Soli — Generalny Wykonawca Huty Miedzi „Głogów” wyjaśnia, co następuje: Trwają obecnie prace przy naprawie drogi pod wiaduktem i uporządkowaniu dróg przyległych, termin zakończenia — koniec marca br.; Przedsiębiorstwo nasze oprócz baraków hotelowych w Żukowicach, wybudowało w 1970 roku Hotel Robotniczy I kat. w Głogowie na około 300 miejsc noclegowych, a w 1971 r. drugi budynek Hotelu Robotniczego — łącznie 600 miejsc. Lokalizacja hotelu w Głogowie podyktowana była właśnie warunkami, jakie podnosi autor artykułu. Tak więc pracownicy generalnego wykonawcy są zakwaterowani nie tylko w Żukowicach, ale przede wszystkim w Głogowie, a także w hotelu robotniczym I kat. w Nowej Soli.

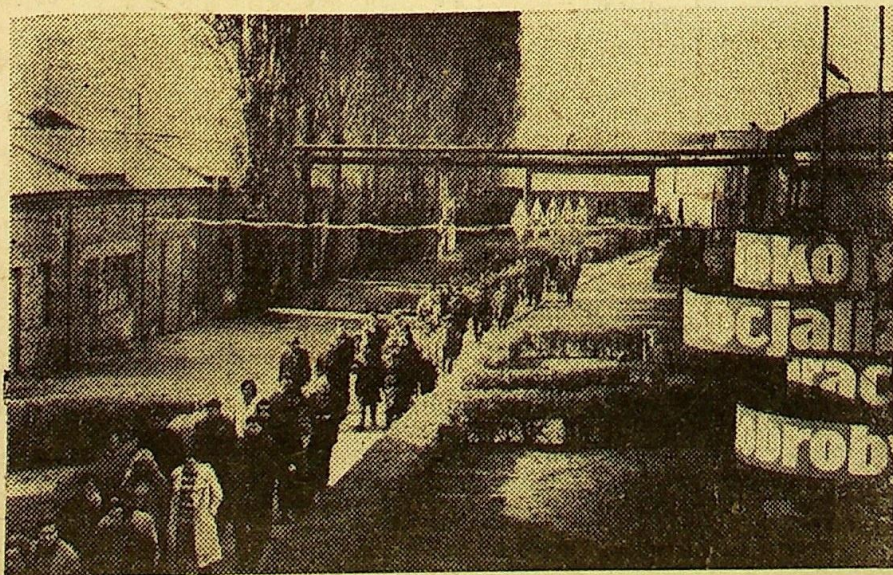
— Nie przewidujemy w Żukowicach budowy żadnych tymczasowych baraków dla budowniczych II Huty, tylko przeznaczymy blok mieszkalny w Głogowie dla potrzeb hotelowych i ewentualnie rozbudujemy istniejące budynki hotelowe w Głogowie, które posiadają odpowiednią stołówkę, świetlicę, itp. urządzenia.

— W 1974 roku zaplanowano poprawienie elewacji baraków hotelowych w Żukowicach, zmianę małej architektury koło baraków, tzn. nawlezenie ziemi, posianie trawy i posadzenie drzew oraz wymianę zużytego wyposażenia.

— Zakup mebli był do lutego br. bardzo ściśle limitowany przez jednostkę nadrzędną, dlatego też nie zaspokajał naszych potrzeb. Zniesienie od marca limitu pozwala przedsiębiorstwu na większe zakupy mebli, nie rozwiązując jednocześnie trudności w tym zakresie, ze względu na niewystarczającą podaż na rynku meblowym.

— Niewielki wkład finansowy naszego przedsiębiorstwa w działalność klubu-kawiarni w Żukowicach wiąże się z tym, że wykonaliśmy szereg prac dla klubu związanych z projektowaniem, adaptacją pomieszczeń, remontem itp. a więc daliśmy oprócz wkładu finansowego także robocizną, materiały oraz część sprzętu świetlnego.

naczelny inżynier
mgr inż. Wiesław Nocha



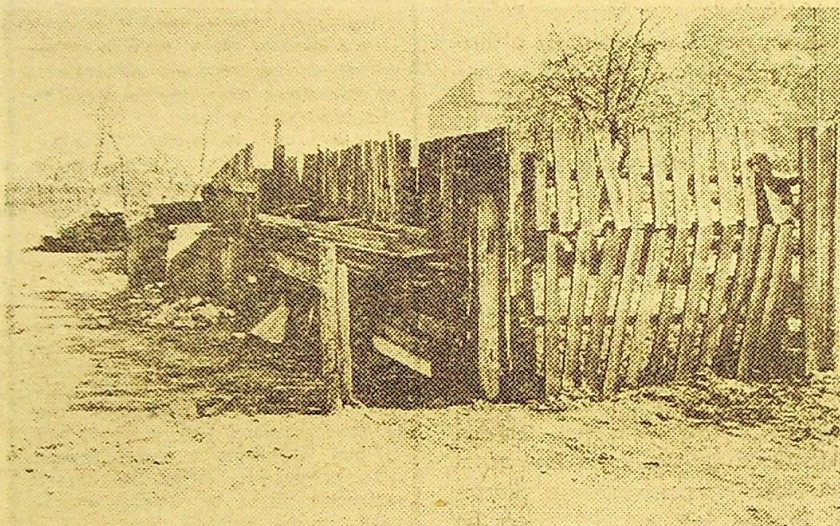
Koniec pierwszej zmiany

(Dalszy ciąg ze str. 1)

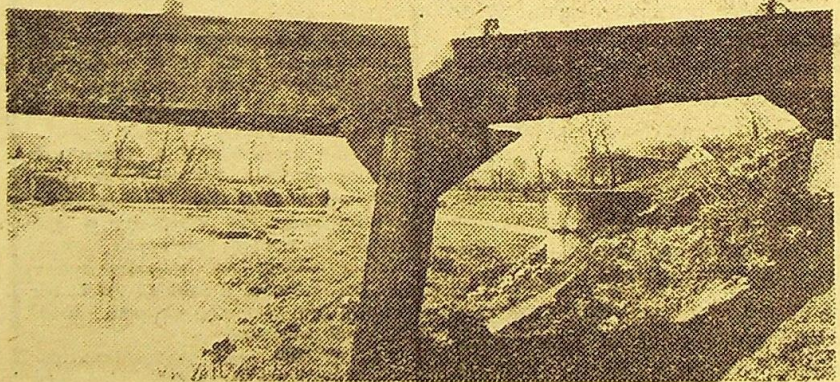


WIELOGODZINNY rajd rozpoczęliśmy w Legnicy. Przy zbiegu ulic Partyzantów i Róży Luksemburg niewielki plac, bezpośrednio przy Zakładzie Energetycznym i spółdzielczym „jamniku”. Na nim kilka samochodów „utkwili”. W... stosie śmieci. Nikt się placem nie zajmuje, ani przedsiębiorstwo, ani też Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Obok podobny plac należący do ADM 7 – na zapleczu tak zwanego „akwarium” – ładnie zagospodarowany i dobrze utrzymany. Dwieście metrów dalej – budynek przy ulicy Nowej 4 – granica „posiadłości” ADM i LSM. Spółdzielcy wpadli na „genialny” pomysł, porządkując własny teren zepchnęli spychaczem gruz i śmieci na włości sąsiada!

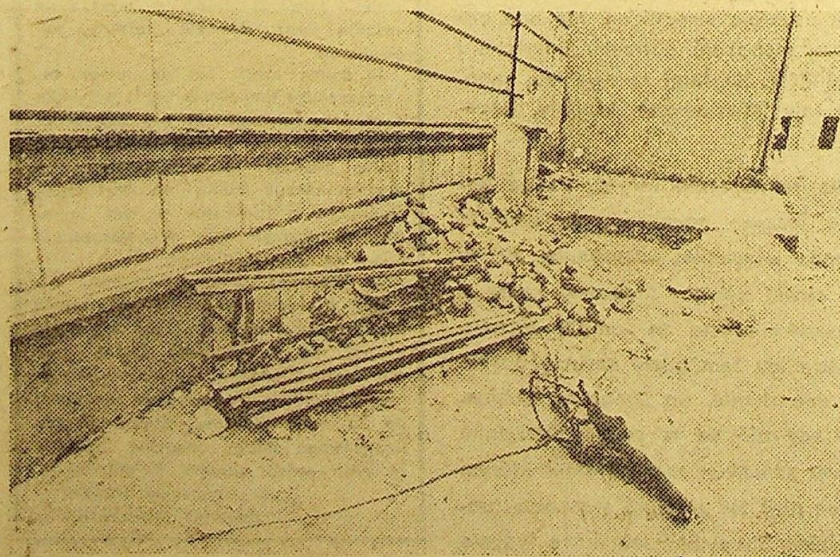
Ulica Rosenbergów. Centrum miasta. W ciągu handlowym pawilony WPTO, Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej i prywatna smażalnia ryb. Fasada niczego sobie. Na zapleczu strach zajrzeć. Za pawilonom LSOP sterty pustych skrzynek, WPTO „szczyci” się kupą gruzów, a za smażalnią stosy papierów. Jeszcze gorzej na placu obok browaru, zakładu wychowawczego. Tam od dawna nikt nie zaglądał. Za murem grają w piłkę wychowankowie. Ani im, ani też



Legnica – ul. Chojnowska



Chojnów – pulapka na pieszych



Polkowice – rajcowie tego nie widzą

Fot. Krzysztof Raczkowiak

wychowawcy nie przeszkadza pobliski bałagan. Podobny panuje obok browaru. I jeszcze jeden legnicki obrazek. Przy wieżowcach administracja LSM posadziła drzewka, lecz zapomniała o uprzątnięciu gruzu. Smutnego obrazu dopełnia zaplecze bloku przy ulicy Chojnowskiej, tuż przed przejazdem kolejowym. Nie mieliśmy czasu na zaliczanie różnego rodzaju nieładnie składowanych i porozwalanych kurników, szopek i komórek.

Na trasie do Chojnowa pierwsze miłe rozczarowanie, Podlegnickie Lipce czyste, schludne i zadbane.

Studnica. W ciągu pół roku jesteśmy tu już po raz drugi. Jeszcze kilka miesięcy wcześniej zaniedbana wieś zaczynała dopiero odżywać. Gospodarze widać wzięli sobie szczerze do serca przyganę władz gminnych. Zabrali się uczciwie do roboty. Dzisiaj elewacje zabudowań już odnowione, obejścia czyste. Droga nie straszy już wybojami. A więc można było.

CHOJNÓW. Ulica Legnicka. Godzina 9.25. Przed blokiem numer 76 robotnicy układający płyty dają przykład „wzorowej” pracy. Bez skrępowania uczują przy piwie! Skrzyżowanie Legnickiej z Racławicką. Na tą drugą nie mogliśmy wejść. Przeszkodził drewniany mostek stojący ni w pięć ni w dziesięć pośrodku drogi. Kilkadziesiąt metrów dalej nowy „kwiatek”. Zaczepiają nas ludzie, prowadzą nad rzeczke Skorę. Stoi tutaj mostek, który stał się tematem niejednego listu, nie dwóch i nie trzech petycji do władz miejskich. Nie tknęła go ręka murarza od niepamiętnych lat. Powalony bo obu stronach, zięjący dużymi szparami w miejscach pęknięć, wiele już razy był przyczyną poważnych wypadków. Niestety, ludzie skracają i łamią nogi, a komunalne władze...

Rynek. Inny niemal świat, przyjemnie popatrzeć. Z jednej strony wymienia się płyty chodnikowe, z drugiej porządkuje otoczenie centralnych klombów i zabytkowej świątyni. Zgrzytem w tym wszystkim staje się zaplecze rynku od strony ulicy Królowej Jadwigi. Mocno przechylony, grożący przerwaniem sieci słup oświetleniowy, stos zmruszonego gruzu, śmieci.

Przy ważnej arterii Legnica – Bolestawiec, w Michowie, tuż za Chojnowem walące się płoty i zaniedbane domy. Za Studnicą skręcamy w lewo. Zbliżamy się do Miłkovic. Zadbane dworzec kolejowy. Odświeżone ławki, uporządkowane pobocza torów i odnowione budynki stacyjne.

— Sprawę porządkowania gminy — mówią, sekretarz Komitetu Gminnego PZPR Jan Lipiec i naczelnik Franciszek Drzystek — poświęcamy dużo czasu. 14 marca specjalna komisja złożona z radnych, aktywu partyjnego ZSL i młodzieży przeprowadziła wspólną gospodarską lustrację. Po wizji lokalnej odbyło się spotkanie z zainteresowanymi dyrektorami, kierownikami i naczelnikami służb kolejowych. Przedstawiono wyniki kontroli, wytknięto zauważone usterki. Ustalono terminy realizacji. Jutro (11 kwietnia) druga kontrola. Na opornych posypią się mandaty. Nie będzie ich za dużo. W naszej gminie wiele zmieniło się na lepsze. Niemal wszyscy dostrzegają potrzebę porządkowania najbliższego otoczenia. Do nielicznych opornych należy, niestety, Legnicki Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku, który nie przystąpił jeszcze do zielonych prac w ośrodku wypoczynku świątecznego w Jezioranach. Pogoda wspierała i być może zaistnieje potrzeba wcześniejszego otwarcia ośrodka. Czas więc rozpocząć prace.

Odwiedziliśmy Grzymalin, Jakuszków, Pątnówek, Rzeszotary i Kuchlice — kolejne wsie należące do gminy Miłkowice. Poza złamaną poręczą mostku przy wyjeździe do Grzymalina, prawie żadnych zaniedbań.

Lubin. Ulice dojazdowe i miejskie bez zarzutu. Chodniki czyste utrzymane niemal nienagannie. Nie wszędzie można też mieć pretensje z powodu zwalów materiałów budowlanych, rozrzuconych płyt czy cegieł. Miasto to przecież wielki plac budowy. Gorzej już w Starym Lubinie. Wyłożone elewacje, na ulicach tumany kurzu, zagrane podwórka. Ale i tutaj spotkaliśmy ludzi pracujących przy

porządkowaniu obejść. Na ulicy 1 Maja uczniowie ze szkół podstawowych porządkują skwer, ich starsi koledzy z klasy IVa Liceum Ogólnokształcącego malowali wapnem drzewa i grabili klomby.

Ruchliwa trasa Lubin — Polkowice. Cieszy wszystkich postęp robót drogowych, oddawanie kolejnych odcinków ważnej arterii komunikacyjnej. Jednak już przy wyjeździe z obwodnicy do Polkowic, zagłębienie na tyle duże, że pozbawiło już niejednego MPK-owski jelec tylnego mostu. Tuż za wjazdem przy ulicy Gdańskiej mury zabudowań gospodarskich podpierają stosy gnoju. Ulica Bieruta. Śmieci i resztki węgla. Przy Głogowskiej obok skurna ściana, oklejona różnymi ogłoszeniami. Większość nielegalnych papierkowych ogłoszeń pozrywana. Zaśmiecone pobocza drogi. Na osiedlu wszędzie fruwały papiery. Śmieci na klombie przed restauracją „Diagonala”. Wciąż żałosny obraz przedstawia rynek. Przed samym wejściem do biblioteki publicznej na zapleczu Urzędu Miejskiego śmieci, kamienie, potłuczone butelki, połamane ławki. Upstrzone mury mają jeszcze jedną swoistą ozdobę: tablicę klubu młodzieżowego ZMS „Cuprum”. Ulica Legnicka to już jeden ogólny „śmietnik”. Dodać trzeba, że budynki te podlegają Zarządowi Gospodarki Miejskiej. Rożen Ob. Mariana Długosza przy uli-



Młodych polkowiczank to nie razi?

cy Kmicica graniczy z... zapełnionymi kubłami na śmieci. Obok nich konsumenci. Żegnamy zaśmiecone i brudne Polkowice. Ruszamy w kierunku Głogowa.

Tutaj nasz spacer rozpoczynamy od ulicy Obrońców Pokoju. Początkowo zamierzamy notować wszystkie co szpetniejsze „peretki”. Szybko jednak z zamiaru tego rezygnujemy. Na zamieszczenie wszystkich mało byłoby kilku stron „Konkretów”. Wymieńmy więc te ważniejsze. Charakterystyczny dla całego Głogowa obrazek. Duże drewniane skrzynie z piaskiem przeciwko gołodzi. Nic to, że zima już dawno się skończyła. Właściciele skrzyń (MZBM i Zakład Oczyszczania Miasta) zaskoczyła tym razem... wiosna. Jest kiecień, pora więc obudzić się z zimowego snu. Wszak w tym wypadku owe skrzynie są jawnym zaprzeczeniem samej nawet nazwy Zakładu Oczyszczania Miasta.

Przy tej samej ulicy plac budowy „ogrodzony” powalonym w wielu miejscach płotem. Tablice (nota bene przytwierdzone do drzewa gwoździami i z ortograficznymi „kwiatkami”) informują, że budowane jest tutaj kino. Zagracony plac budowy jest przykładem wyjątkowego bałaganiarstwa i marnotrawstwa materiałów. Czy obraz każdej budowy musi być taki? Chyba nie, skoro „Rudna” jedna z największych w naszym kraju inwestycji jest wzorem gospodarności i porządku. Wzorem, ale jak widać nie dla wszy-

stkich. Zresztą budowlani kina dobry przykład znaleźć mogą w swoim sąsiedztwie. Po przeciwnej stronie tejże ulicy jest... szalet miejski. Czysty i zadbane z zewnątrz i wewnątrz. Trudno oprzeć się wrażeniu, że osoba opiekująca się szaletem zawstydzą swoich sąsiadów budujących kino.

Głogów znany jest z dużej ilości zabytków. Ich remont kosztowałby wiele milionów złotych, na które nie zawsze można sobie pozwolić. Czy jednak uporządkowanie ich otoczenia jest też tak kosztowne? Spójrzmy, jak wygląda rozległy plac — po lewej stronie ulicy Brama Brzostowska idąc od mostu na Odrze w kierunku nowego hotelu w stronę wielkiego wysypiska śmieci. Dopełnieniem ponurego krajobrazu są ruiny zabytków. A przecież mimo zniszczeń w zabudowanym otoczeniu mogłyby być atrakcyjne dla turystów. Na tym samym placu natrafiamy na coś zupełnie niepojętego. Stoi tu metalowa konstrukcja z planszami „Budujemy drugą Polskę”. „Zapał, młodość, siły Ludowej Ojczyźnie”. Zastanawia nas lokalizacja tych hasel właśnie tu. W tym wyjątkowo zaniedbanym miejscu.

Stąd od hotelu poczynając zmierzamy aleją Wolności w stronę dworca kolejowego. Miłe zaskoczenie. Nie ten sam Głogów. Czyste zadbane ulice, dużo kwiatów. Okazuje się, że otoczenie nowego hotelu, cała aleja Wolności i piękny plac 1000-lecia. Ale i tutaj straszą wspomniane na początku skrzynie z piaskiem. W sąsiedztwie klombów z kwitnącymi tulipanami niesamowicie rażą. Głogów nie kończy się na tych kilku ulicach. Kilkadziesiąt metrów dalej przy ulicy Świerczewskiego 23-24 i 25-26 rozkopane podwórce. „Przed kilkoma tygodniami zjawili się jacyś robotnicy, przekopali podwórce wzdłuż i wszerz. Potem nikt ich tu więcej nie widział. Czego szukali, kiedy uporządkują teren?” — dziwią się mieszkańcy przyległych bloków. Nieco dalej plac między ulicami Mickiewicza i Curie-Skłodowskiej — potężne usypisko kostek brukowych. Przed dwoma miesiącami zwieziono je tutaj. Kto to zrobił i po co? — trudno dociec.

Bawiąc w Głogowie patrzyliśmy na to miasto oczami przybysza. A jak oceniają czystość i gospodarność swego miasta sami głogowianie? Zapytaliśmy o to kilku przechodniów.

Hutnik: Mieszkam tutaj od 1957 roku. Przysiąc muszę, że dopiero od dwóch, trzech lat robi się porządek.

Taksówkarz: Nas, kierowców denerwują rozkopy. Są konieczne, zgoda. Ale później są tak zasypywane, że łamią się resory w wozach.

Milicjant: Miasto ładnie z dnia na dzień. Ale jak najszybciej powinno być przebudowane niebezpieczne skrzyżowanie koło stacji CPN przy ulicy Obrońców Pokoju.

Uczennice Technikum Mechanicznego: Miasto ma bardzo ładne centrum. Natomiast mocno zaniedbane ulice odleglejsze i parki. W Słowiańskim jeszcze w ubiegłym roku w stawie była woda, pływały łabędzie. Teraz staw świeci suchym, betonowym dnem. Dlaczego?

Do Legnicy wracamy przez PROCHOWICE. Mijamy czyste wioski, odnowione lub też w trakcie odświeżania. Same Prochowice też zadbane. Czysty rynek, bratki w gazonach. Na ulicach ani śladu śmieci i odpadków. Podobnie na trasie do Legnicy. Jedyne niechlujny wyjątek to rozwalony płot w gospodarstwie w Golance Górnej i odrapana elewacja sklepu GS w Spalanej.

Późnym popołudniem powtórnie udajemy się na dalszą lustrację LEGNICY. Ulica Świerczewskiego, budynki mieszkalne w pobliżu „Wiarusa”. Od frontu, o dość ciekawych zestawieniach kolorystycznych. Z drugiej strony inny świat. Te same budynki

odrapane, zniszczone, straszące pofaciami dziur po dawno odpadłym tynku. Hołduje się tutaj zasadzie: „Aby tylko fasada była ładna. Od tyłu i tak nie widać”. Nie pierwszy to przypadek w Legnicy i nie ostatni.

„Dzielnica za Kaczawą”. Ulice starej, gęstej zabudowy. Tutaj nie spotkaliśmy klombów i drzew. Stare, przedwojenne budynki. Brudne elewacje. Ciemne podwórka, oblepione pleśnią tylne ściany. Ulica Kazimierza Wielkiego rzadko oświetlona, na chodnikach śmieci. Róg Kazimierza Wielkiego i Marchlewskiego — zardzewiała rama po dawnym lustrze drogowym. Zaplecze budynku przy ulicy Łowieckiej: stopy śmieci, odpadków. Inny punkt miasta — ulica Jaworzyńska. Podwórce nowego bloku spółdzielczego i sąsiadującej czynszowej kamienicy. Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa zabrała się już do porządkowania swojej części zaplecza. Obok kilka drewnianych szoppek, zwaliny śmieci, desek, papy, odpadków, a na betonowych słupach wietrzy się pościel. Czyżby nie można było wyposażyć podwórza w trzepaki, słupy do wieszania bielizny?

Widzieliśmy dobre i złe przykłady gospodarności. Nie mamy zamiaru, ani też możliwości rozliczenia niesfornych administratorów. Znacznie przyjemniej jest chwalić. Chcemy to uczynić w stosunku do władz Miłkowic, Prochowic, niektórych mijanych po drodze wiosek i osiedli. Sądzymy, że nasze uwagi nie pozostaną bez echa, bez społecznego odzewu.



„Czas cenić czas”

Nawiązując do artykułów w numerach 8 i 9 „Konkretów” pt. „Czas cenić czas” i „Kolej na kolej” — Wydział Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego stwierdza, że przedstawiony problem przewozów w LGOM charakteryzuje faktyczny stan istniejących trudności.

Opracowany przez zainteresowane instytucje plan rozbudowy i poprawy komunikacji jest przedmiotem analizy władz centralnych celem podjęcia ostatecznych decyzji dotyczących rozwiązania całokształtu problemu w tym regionie. Podjęcie tych decyzji wymaga uzgodnień z kilkoma resortami. Plan ten obejmuje zarówno przewozy pasażerskie jak i towarowe, wykonywane przez transport samochodowy i kolejowy.

Wszystkie instytucje zainteresowane przewozami jak również drogami — wspólnie z tutejszym wydziałem starają się doraźnie w miarę swoich możliwości o poprawę istniejącego stanu.

Z-ca Dyrektora Wydziału
Zdzisław Jaruchowski

„Kolej na kolej”

W związku z artykułem pt. „Kolej na kolej” ogłoszonym w tygodniku „Konkrety” (nr 9 z dnia 1 III 1974 r.) Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Wrocławiu uprzejmie informuje

Problemy regionu opisane w tygodniku „Konkrety” nr 9 z dnia 1 marca br. wyjaśnione zostały w udzielonej przez DOKP odpowiedzi zawartej w piśmie nr R5b-200/7/73 z dnia 8 lutego 1973 roku.

Równocześnie informuję, że:

Wniosek inwestycyjny jaki zaproponowano w Studium Technologiczno-Przewozowym Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego w zakresie budowy drugiego toru szlakowego pomiędzy stacjami Rudna Gwizdanów — Grębocice zawarty w punkcie drugim wymienionego pisma będzie zrealizowany do chwili wejścia w życie nowego rozkładu jazdy (26 maja 1974 r.). Na odcinku od Rudnej Gwizdanowa do granicy DOKP Wrocław, tj. do km 96700 (szlak Krzepów—Głogów) i od Brzegu Dolnego do Ścinawy

Po roku 1975 zelektryfikowana zostanie linia kolejowa (już jako dwutorowa) Wrocław—Ścinawa—Rudna Gwizdanów—Głogów.

Ponadto Dyrekcja tutejsza informuje, że do dnia dzisiejszego nie otrzymała docelowych kierunków rozwoju regionu LGOM opracowanych przez zespoły robocze zgodnie z zarządzeniem Nr 1/72 Przewodniczącego Komisji Rządowej z dnia 20 listopada 1972 roku.

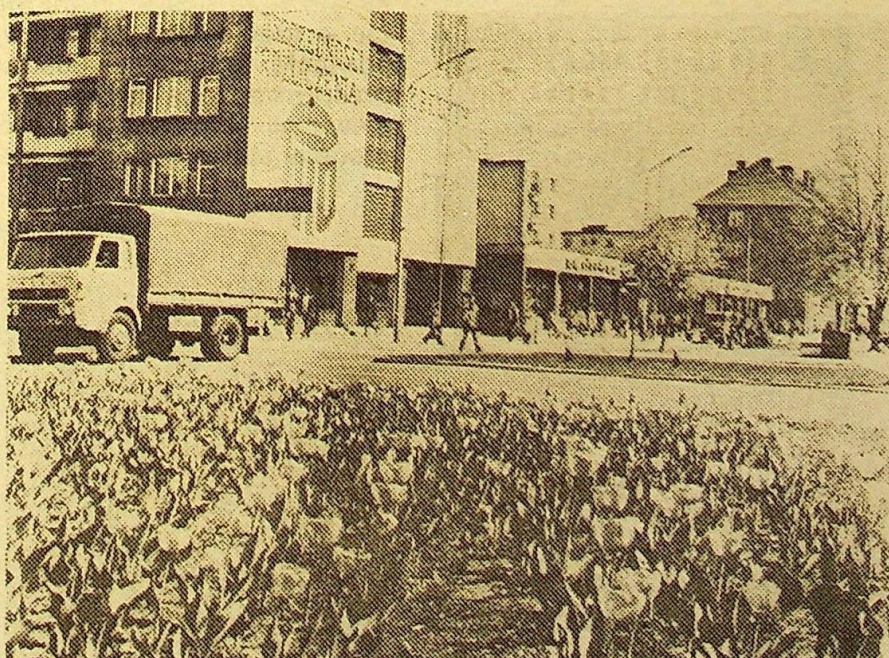
Po otrzymaniu wniosków, w miarę przydzielonych środków i postępującego rozwoju regionu, DOKP będzie realizować modernizację istniejącego systemu komunikacyjnego w celu zapewnienia sprawnego wykonania zadań przewozowych.

Naczelnny Dyrektor
w/z

inż. Mieczysław Lewandowski
z-ca naczelnego dyrektora

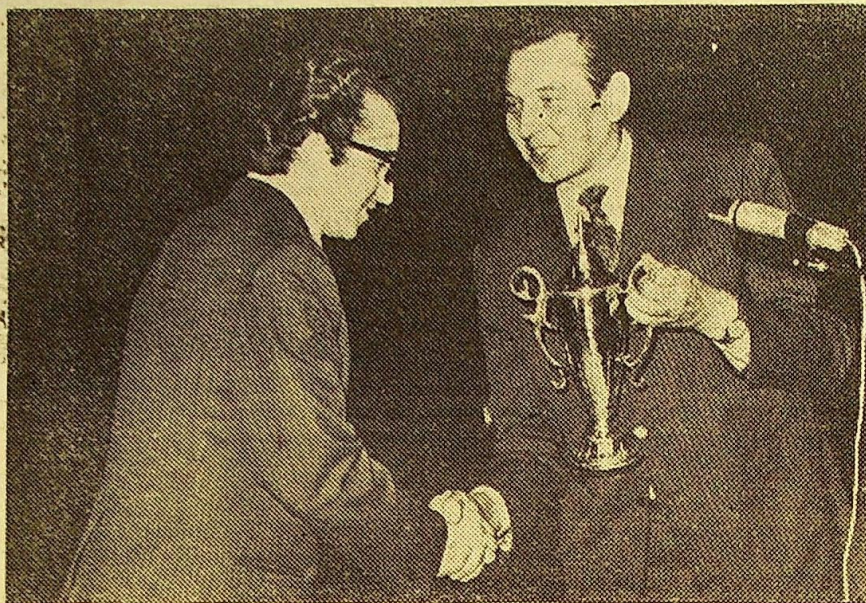
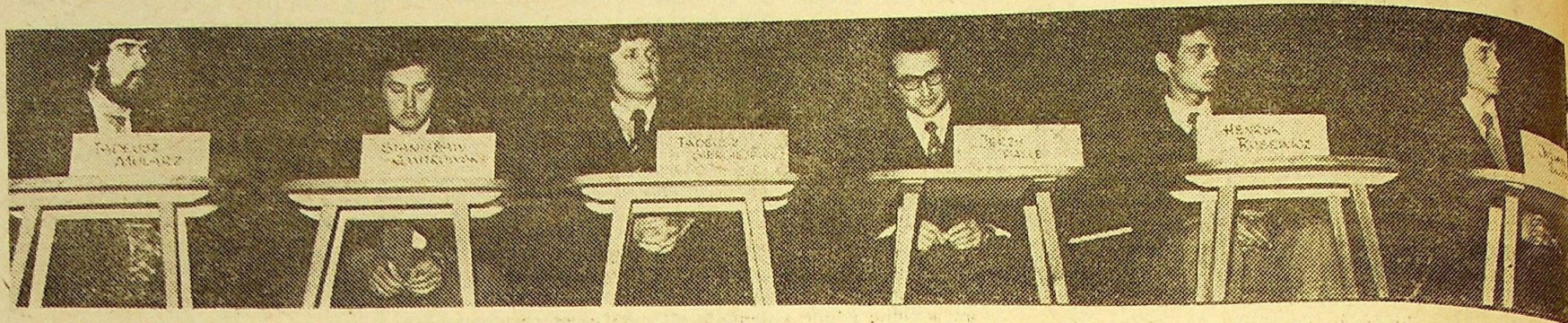
ZWIAD CZTERECH

Zygmunt Łuszcz, Stanisław Małecki, Tadeusz Matkowski, Krzysztof Raczkowiak.



Głogów — dwie jakże odmienne wizytówki miasta

Fot. T. M.



Politykus 1974, Jerzy Palle z chocianowskiego FUM-u otrzymuje puchar z rąk sekretarza organizacyjnego KP PZPR w Lubinie, tow. Jana Wyżyna.



Należną porcję satysfakcji otrzymała również publiczność...
Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

NIEŁATWO ZOSTAĆ POLITYKUSEM

NIEŁATWO. Przekonali się o tym finaliści turnieju wiedzy społeczno-politycznej, przekonali się widzowie śledzący ich zmagania. Trudno rzec, by pytania były trudne, bo nie były. Zdarzały się jednak pytania zaskakujące, nie takie, jakich spodziewali się zapewne finaliści. Spróbujcie na przykład po dwuminutowym namyśle odpowiedzieć możliwie barwnie i szeroko o swoich osiągnięciach na tle trzydziestolecia PRL, albo spróbujcie ad hoc przedzierzgnąć się w korespondenta Telewizji Polskiej w — powiedzmy — Paryżu i dokładnie określić sytuację polityczną Francji po śmierci prezydenta Georges'a Pompidou. Niełatwo, prawda? I na tych właśnie pytaniach najczęściej — jak to się mówi — zawodnicy zębów połamali. Choć nie wszyscy. Bo oto Jerzy Palle okazał się urodzonym komentatorem telewizyjnym, a jego improwizowana korespondencja z Moskwy zawierała maksimum informacji, będąc przy tym pełną swady i błyskotliwości. Nic więc dziwnego, że właśnie Jerzy Palle bezapelacyjnie wywalczył zaszczytny tytuł Politykusa roku 1974 i cenny puchar ufundowany przez I sekretarza KP PZPR w Lubinie Józefa Nowaka, który nad turniejem sprawował patronat. Pozostałe miejsca zajęli kolejno (i otrzymali nagrody ufundowane przez lubińską komendę hufca ZHP): Julian Słowiński, Tadeusz Mularz, Tadeusz Siergiejewicz, Stanisław Gmitrowski i Henryk Rusewicz. Poza tym, a

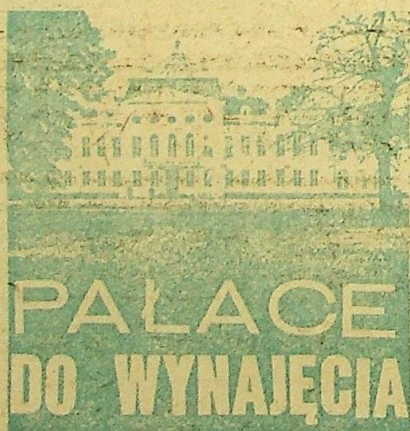
właściwie przede wszystkim, wszyscy finaliści wezmą udział w Pociągu Przyjaźni, który z końcem miesiąca wyruszy na dwa tygodnie do Związku Radzieckiego.

Należną porcję satysfakcji otrzymali również widzowie. Mieli bowiem okazję wysłuchać koncertu grupy jazzu tradycyjnego Sami Swoi. I nie dość na tym, wśród publiczności rozlosowano kilkanaście upominków ufundowanych przez organizatorów: Radę Powiatową Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, Dom Kultury Zagłębia Miedziowego i naszą redakcję.

W oficjalnym wystąpieniu przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich Andrzej Remiś poinformował o podpisaniu porozumienia o współpracy między ZW SZSP, RP FSZMP i Urzędem Powiatowym w Lubinie. Do tematu tego powrócimy jeszcze na naszych łamach.

Natomiast już po zakończeniu finału przewodniczący RP FSZMP Ryszard Maraszek obiecywał objęcie przyszłorocznego turnieju całego zagłębia. Nic dodać, nic ująć.

JAN MAZUR



**PAŁACE
DO WYNAJĘCIA**

PO OPUBLIKOWANIU, w numerze 11 naszego tygodnika, materiału w sprawie „bezpańskich”, dewastowanych zabytków ar-

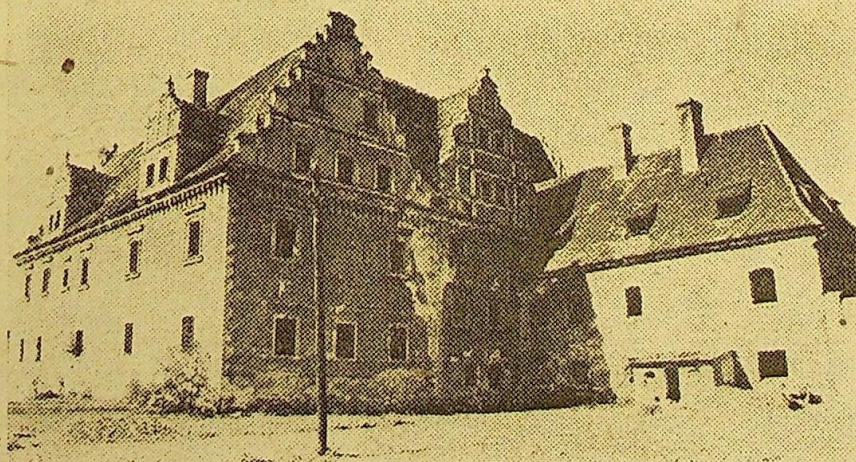
chitektury, Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubińskiej przekazało nam obszernie informacje o stanie tych obiektów w powiecie lubińskim. Lustracja przeprowadzona przez przedstawicieli towarzystwa, której plonem stał się bogaty mate-

riał dokumentacyjny, wykazała, że większości cennych pałaców i dworów w najkrótszym czasie grozi ruina. Bezpośrednią przyczyną jest karygodny brak troski dotychczasowych użytkowników, chuligańskie wyczyny wę-

drownych „turystów” i miejscowej ludności.

Apelujemy do naczelników gmin, sołtysów wsi, na terenie których znajdują się budowle historyczne, o zabezpieczenie ich przed wandalami do czasu przejęcia przez nowych właścicieli. Jednocześnie korzystamy z sugestii Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubińskiej i prezentujemy kolejne, tutejsze cenne zabytki architektury.

DZIEWIN, pałac. Obiekt I kategorii, zbudowany na przełomie XVI i XVII wieku. Jedyny, nie zniekształcony przebudową pałac renesansowy w powiecie lubińskim. Do niedawna budynek użytkowany przez PGR Dziwice. Był skanalizowany i zelektryfikowany. Obiekt o kubaturze 9,320 metrów sześciennych nie licząc za-



Pałac w Dziwinie

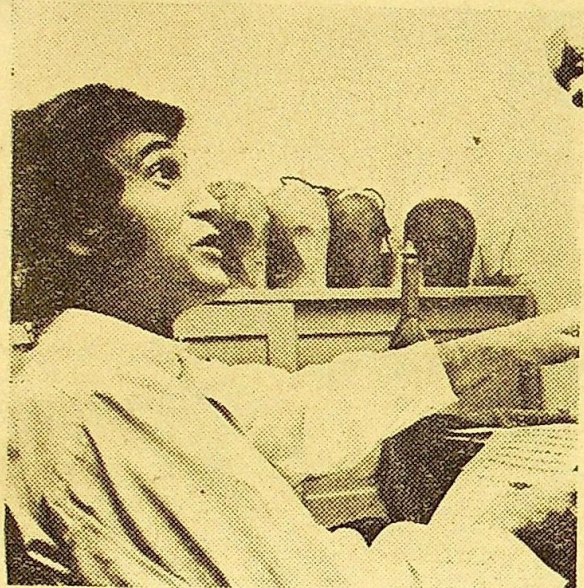
Fot. Krzysztof Raczkowiak

Wciąż czekam na propozycję

— Gra pan stale w Teatrze Starym w Krakowie i to główne role. Pracuje w filmie. Jak Pan to godzi?

— Harówka jest ciężka. Chodzi tu nawet nie tyle o konieczność stosowania różnorodnego warsztatu aktorskiego, ile o kłopot, jaki sprawiają nam aktorom spoza Łodzi i Warszawy ciągłe wędrowki. Na przykład, gdy kręciłem we Wrocławiu „Anatomię miłości” dojeżdżałem do wytwórni z Krakowa, gdzie grałem w teatrze. Po spektaklu nocą jechałem do Wrocławia, stawałem przed kamerami i o trzeciej po południu wracałem.

— A wypoczynek?



— Moja żona, która była wybitną sportsmenką, teraz pracuje w klubie „Wisła” w Krakowie. Tam wspólnie z piłkarzami, dżudokami, tenisistami zarządzam sobie kondycyjno-wypoczynkowy relaks. Gram w piłkę i tenisa, biegam, gimnastykuję się...

— Czy dom wpływa uspokajająco na psychikę?

— Z domem to jest tak — jak się go nie ma, to się o nim marzy. Nie mogę powiedzieć, co lubię w domu. Mogę powiedzieć, co bym lubił, gdybym w nim był. Lubilibym przynajmniej godzinę dziennie zajmować się moim synem, który ma już dziewięć miesięcy i zaczyna być małym człowiekiem. Niestety, przez ostatnie miesiące byłem bardzo zajęty. Robiłem nowy film z Henrykiem Klubą, grałem Wielkiego Księcia w „Nocy listopadowej” Wyspiańskiego, uczę od niedawna w szkole teatralnej

— Jak pan sam trafił do zawodu?

— Nigdy nie marzyłem, aby zostać aktorem. Zwyczajnie. Po kolejnych sześciu szkołach średnich wylądowałem w Łodzi. Moja dyrektorka, której bardzo się bałem, wzięła pod uwagę fakt, że nie umiem matematyki i robię błędy ortograficzne i postanowiła, że najlepiej jeśli zostanę aktorem. Tak zdałem do łódzkiej szkoły, gdzie byłem półtora roku. Potem mnie wyrzucili. Poszedłem pracować do kopalni. W Krakowie zdałem znów na pierwszy rok. Po skończeniu szkoły zaangażowałem się do Teatru Starego w Krakowie.

— Którą z bogatej kolekcji swych ról uważa pan za najlepszą?

— Może zaczniemy od filmowych, bo o nich najmniej mam do powiedzenia. Grałem w około 15 filmach Mam scenki, obrazy, drobiazdki, które akceptuję, ale roli, z której byłbym w pełni zadowolony nie mam.

Jeśli mam mówić o teatrze to pewnie zaskoczę czytelników. Cenię sobie bardziej porażki niż sukcesy. Postać Stawrogina z „Biesów” Dostojew-

skiego, za którą tyle miłych zdań usłyszałem w kraju i za granicą, jest dla mnie rolą mniej znaczącą, niż Faust w bardzo słabym przedstawieniu Korzeniewskiego w Krakowie. W „Fauście” więcej się nauczyłem i więcej miałem problemów aktorskich.

— A jak ocenia pan swoją kreację w bardzo kontrowersyjnym filmie Hasy „Sanatorium pod klepsydrą” według Brunona Schulza?

— Oceniam ten film wysoko. Wypełnił on w kinematografii nie tylko polskiej, lukę, jaką jest tematyka przemijania. Jest to film, gdyby go porównać z muzyką, jak symfonia. Aby był właściwie odebrany, musi trafić na odpowiednią psychikę, na człowieka, którego te problemy nurtują. Postać, którą gram w tym filmie właściwie nie ma. Książka jest przecież napisana w pierwszej osobie. Reżyser we wstępnej rozmowie ze mną zaproponował, że będzie mnie fotografował przez ramię. Właśnie ja byłbym okiem kamery. Moją ambicją było jednak stworzenie postaci, wszystko co się w tym filmie dzieje z Józefem, stworzyłem sam.

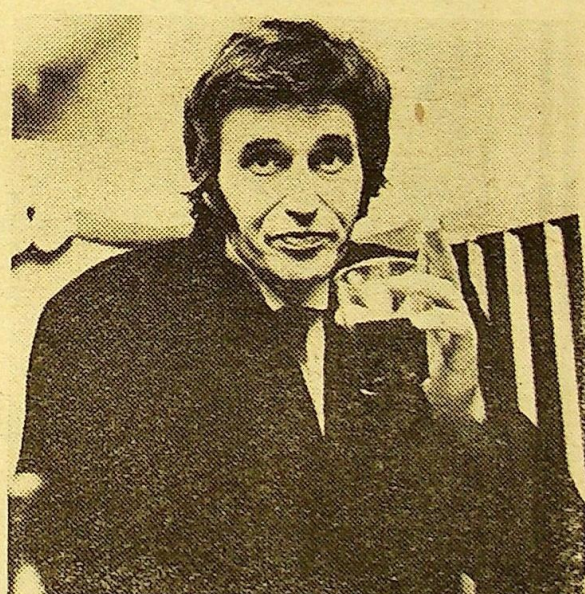
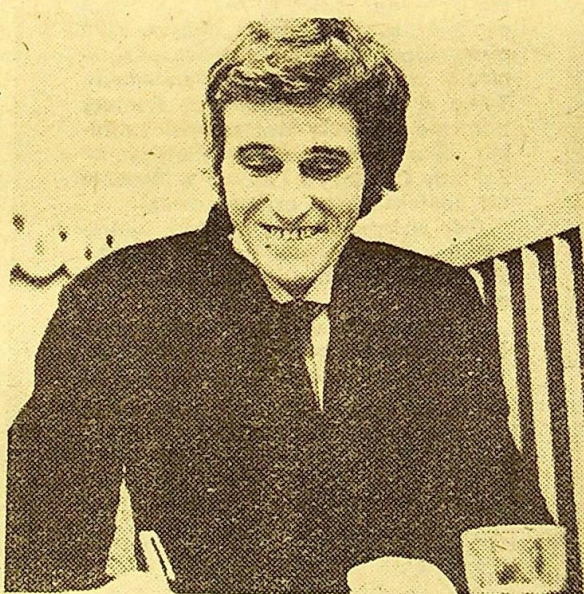
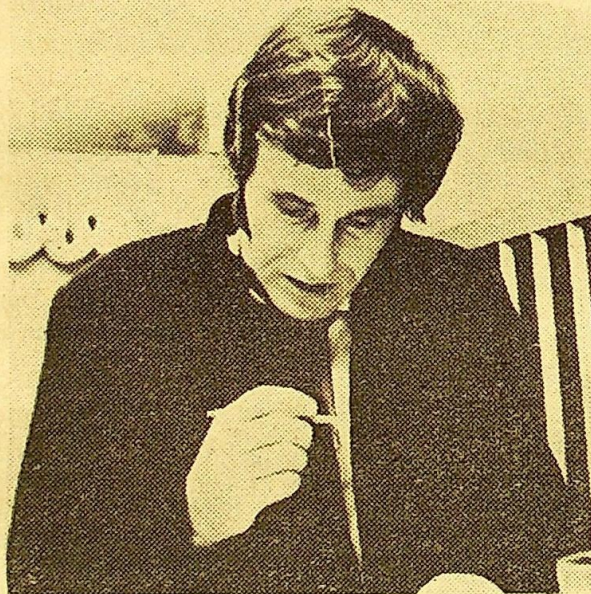
— Z jakimi reżyserami pracuje się panu najlepiej?

— W teatrze czuję się aktorem Jerzego Jarockiego. Jemu zawdzięczam najwięcej. Każde spotkanie z nim jest fascynujące. W każdej roli u niego na nowo uczę się zawodu, uczę się skromności.

W filmie miałem szczęście pracować z czołówką polskich reżyserów: Wojciechem Hasem, Henrykiem Klubą, Jerzym Skolimowskim, Andrzejem Kondratiukiem, Andrzejem Wajdą, Krzysztofem Zanussi, Andrzejem Żuławskim. Wiele się od nich nauczyłem. Ale na przykład Wajda bardzo kontrowersyjnie obsadza aktorów. Jest to dla mnie od razu szokujące, jeśli gram tak inną od siebie postać jak Wielki Książę Konstanty w „Nocy listopadowej”. Jednak Wajda nie uczy aktorstwa. On stwarza nastroje, klimaty, atmosferę do pracy i żąda pełnej gotowości. Jak dotychczas nie trafiłem na scenariusz i reżysera, dzięki któremu mógłbym stworzyć prawdziwie dobrą, pełną aktorsko kreację. W filmie wciąż czekam na taką właśnie propozycję.

Rozmawiała ELŻBIETA POMORSKA

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK

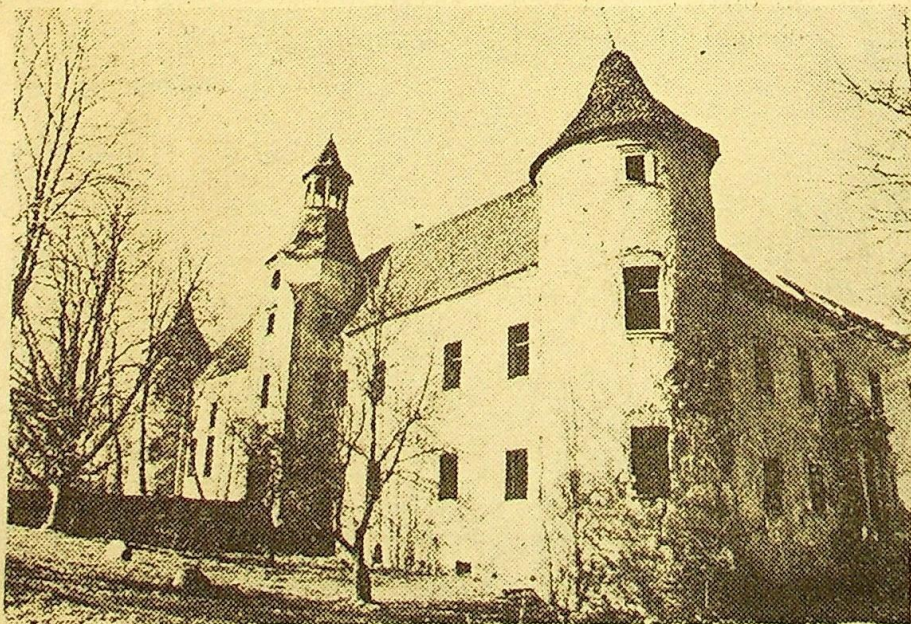


budowań towarzyszących, zniszczony w wyniku niewłaściwego użytkowania i braku konserwacji. Niewielki stopień uszkodzenia dachu, elewacji, nawilgocenia. W chwili obecnej nadaje się bezwzględnie do uratowania. Pa-

łac może być wykorzystany na wczasowy niedzielnny, ośrodek szkoleniowy czy reprezentacyjny. Ze względu na dużą wartość zabytkową (I kategoria), na wzór Kombinatoru Siarkowego, który odbudował zamek w Baranowie, czy

KASZTELANIE WAŚCI?

STANISŁAW MAŁECKI



Chobienia.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Żerania użytkującego Krasiczyn, mecenat nad pałacem w Dziewinie mógłby rozłoczyć KGHM lub jeden z podległych mu zakładów. Dodać trzeba, że obecnie konieczne byłoby zabezpieczenie wejść do wnętrza i wykonanie naprawy dachu, aby uniemożliwić dalszą dewastację.

CHOBIEŃ. Zamek zbudowany jako kasztelania Henryka Brodatego. Przebudowany w II połowie XVI wieku w stylu renesansowym, a następnie jeszcze w XVIII i na początku XX wieku. Jeden z nielicznych w powiecie lubińskim zabytków architektury z czasów piastowskich. Kubatura zamku wynosi około 15.150 metrów sześciennych, a powierzchnia około 3.000 metrów kwadrato-

wych. Częściowo zniszczone stropy i więźba dachowa powodują stopniowo dalszą dewastację budynku. Zachowane elementy ozdobne w postaci obudowy kominka oraz portalu. W otoczeniu zamku zespół parkowy z cennym drzewostanem (platany, cisy, młotki). W pobliżu rzeka Odra, lasy. Koszt odbudowy około 13 milionów złotych. Obiekt nadaje się na zakład wychowawczy, ośrodek wczasowy, rekreacyjny, a nawet szkoleniowy. Zainteresowanie się nim proponujemy KGHM dla potrzeb załogi TG „Rudna” czy nawet przyszłej huty.

NIE SAMYM PAPIEREM



JESZCZE do niedawna Chojnowskie Zakłady Wyrobów Papierowych, choć istniejące od dwudziestu lat, konto osiągnąć miały niezbyt imponujące. Dość powiedzieć, że jeszcze w ubiegłym roku były kłopoty z wykonaniem planu i naborem pracowników. Dziś to już przeszłość.

Władający od kilku miesięcy chojnowską papiernią dyrektor Felician Gawin nie krył zadowolania dziennikarską wizytą. „Panowie, za wcześnie przyjechaliście. Za parę miesięcy to tu wszystko będzie jak należy, a teraz taki bałagan. Co sobie o nas pomyśleliście?” Ano, rozjeździł się i pomyśleliśmy, że dyrektorskie obawy są przedwczesne. To, co nazwał on bałaganem, to stan normalny tam, gdzie praca wre. Niemal cała powierzchnia zakładów to jeden wielki plac budowy. Za parę miesięcy ukończona będzie gruntowna modernizacja i przebudowa dróg dojazdowych placów, założą się zieleńce, uruchomi fontanny, otworzy swe podwoje nowa stołówka. Nie są to wszystkie przedsięwzięcia. Zakłady mają własne przedszkole i żłobek, obok nich powstaną boiska i korty tenisowe, zaś nieopodal nowej oczyszczalni ścieków teren rekreacyjny z akwenem o powierzchni 0,8 hektara. Rzekłby ktoś: „Nie trudno skoro ma się do dyspozycji cały zakład”. Inwestycje socjalne nie kończą się jednak na terenie przynależnym zakładom. Ba, nie kończą się nawet w Chojnowie, gdzie zetemesowcy z papierni kończą budowę bloków mieszkalnych o 150 mieszkaniach i gdzie buduje się zakładowy dom kultury. W ubiegłym roku załoga otrzymała ośrodek wypoczynkowy w Podorzeli nad Bałtykiem.

Nie samym więc papierem stoją chojnowskie zakłady. Jeśli zaś idzie o papier, to stoją bardzo dobrze. Plan pierwszego kwartalu przekroczono niemal we wszystkich asortymentach. Tylko w dwóch przypadkach (tektury tłoczone i tektury warstwowe) zabrakło kilku procent, ale to dlatego, że Zakłady Celulozy i Papieru w Świeciu nie dostarczyły na czas surowca.

Gdy wyjeżdżałismy, dyrektor zapraszał: „— Przyjeďte po wakacjach. Wtedy na pewno wszystko będzie na medal”.

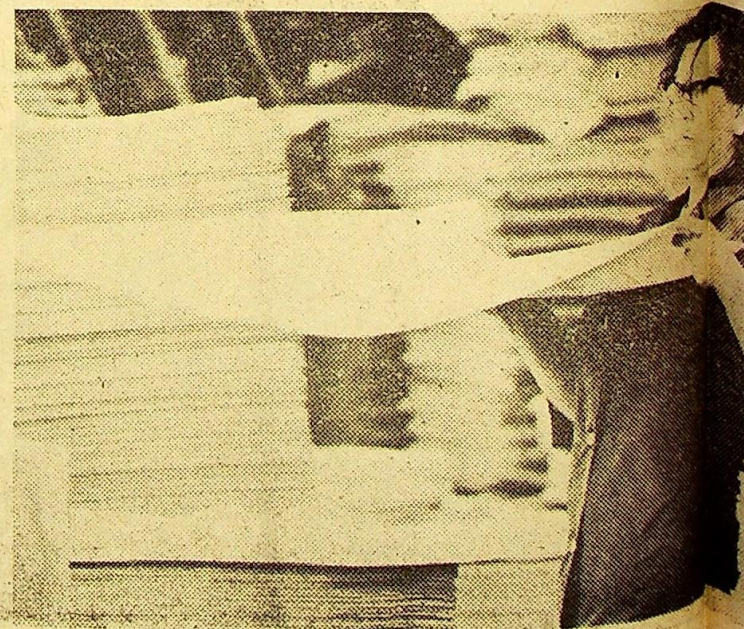
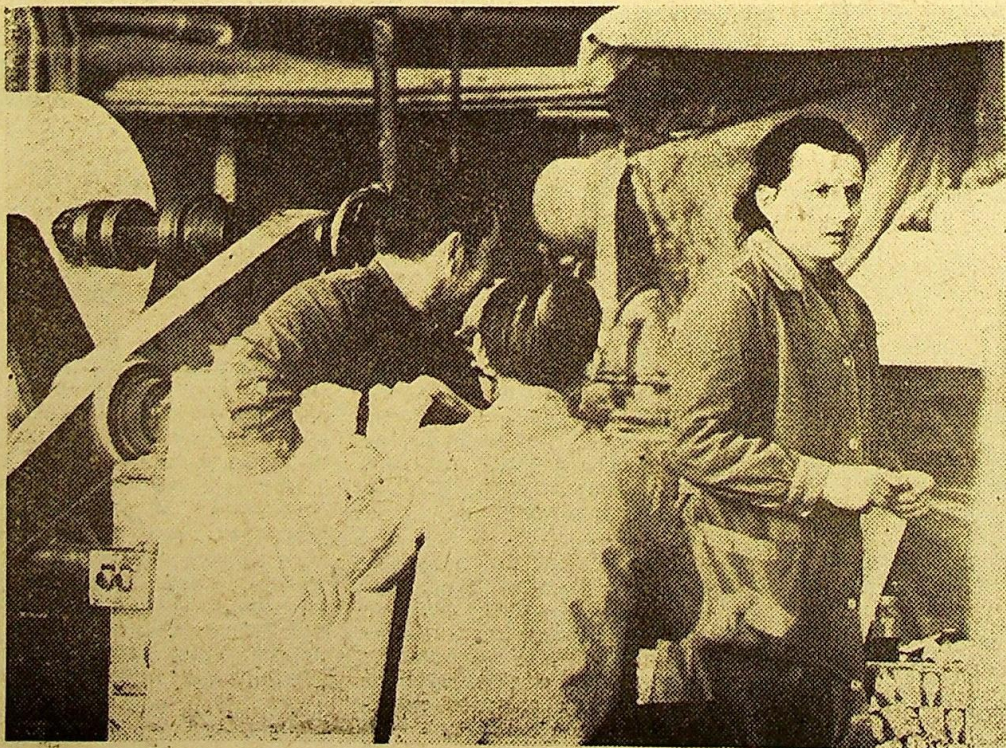
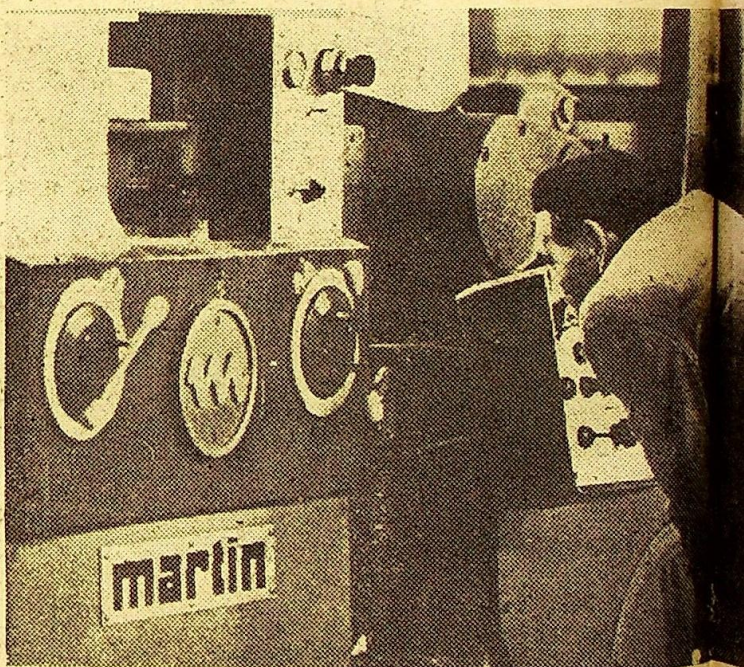
Przyjeżdżemy więc zrobić fotoreportaż pokazujący nie jak ten produkcję, ale to wszystko, o czym powyżej.

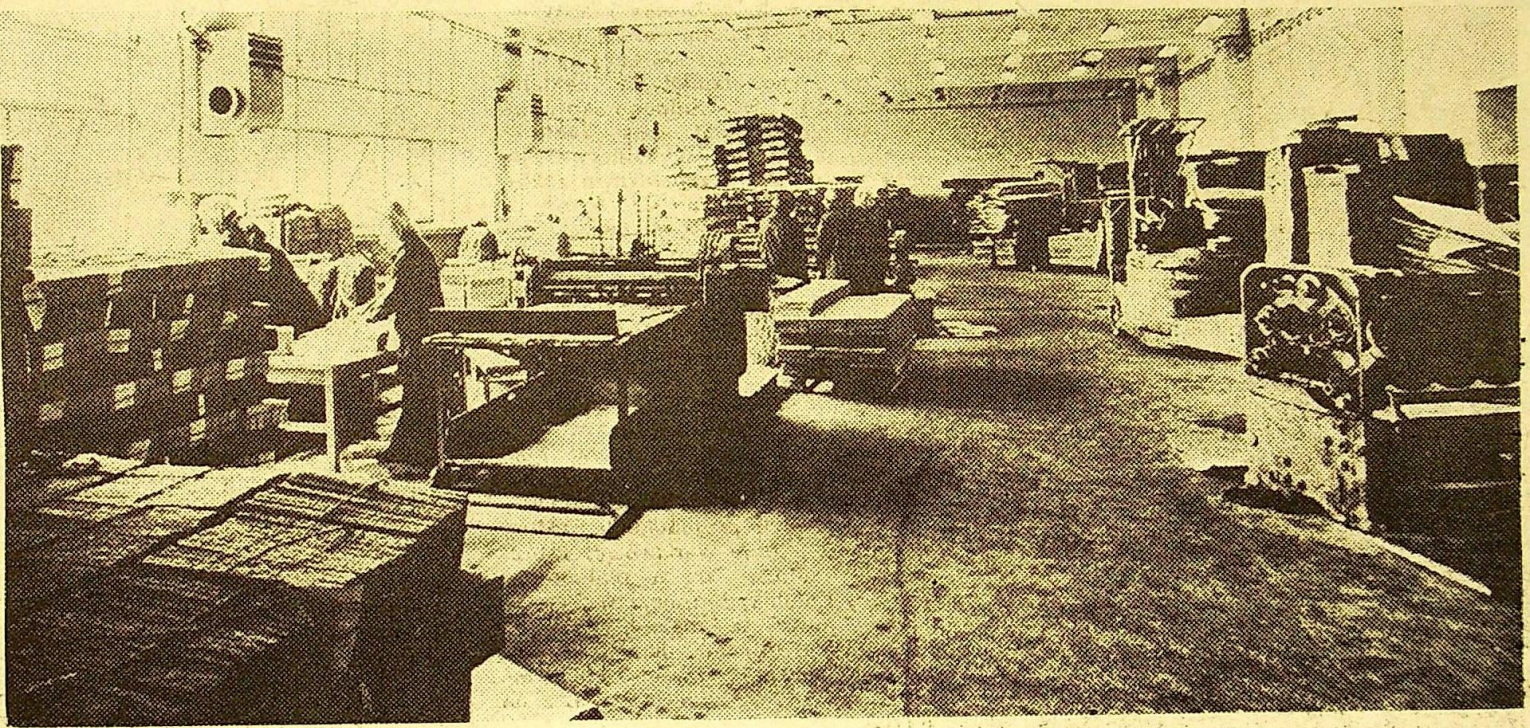
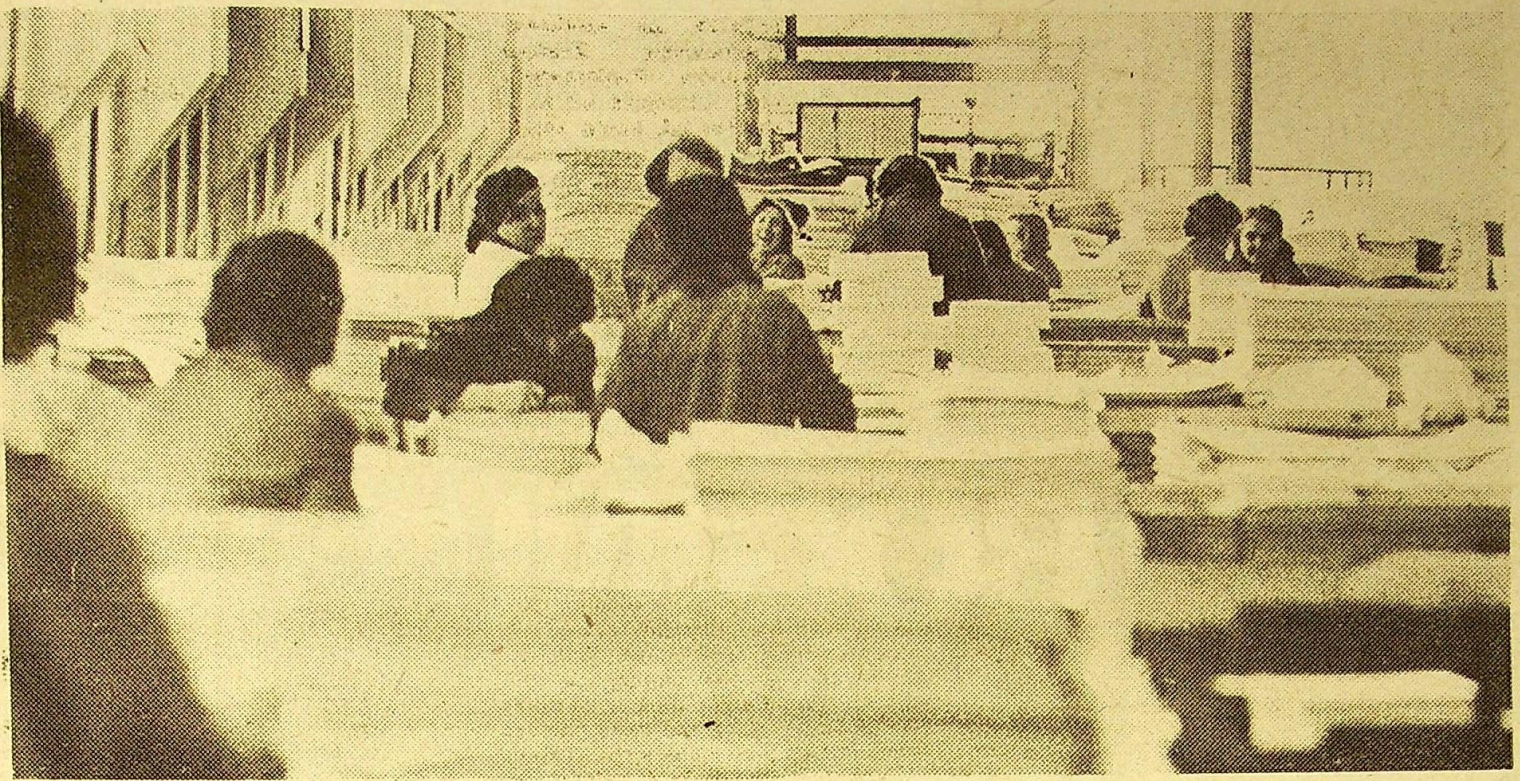
Tekst:

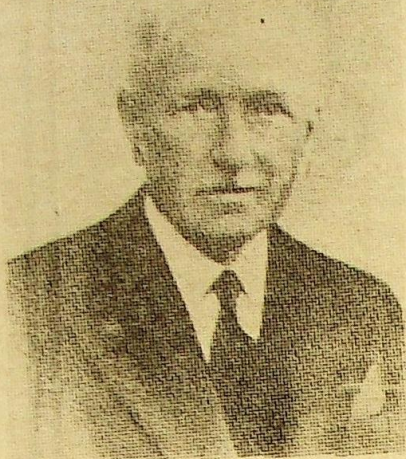
Jan Mazur

Zdjęcia:

Krzysztof Raczkowiak







Jules Rimet — prezes FIFA w latach 1921–54.

DWA CZARNE samochody osobowe zatrzymały się przed mostkiem obok zakotwionego „Conde Verde”. Z pierwszego wysiadł starszy pan w ciemnym garniturze, a za nim dwóch mężczyzn z dokładnie zapakowaną skrzynką. Powitał ich oficer i zaprowadził do kapitana.

— Witam na statku, panie Rimet! — Jak widzę przysiliście z boginią. Proszę bardzo dalej, wszystko już przygotowane!

Po trapie dostali się na pokład do odległej kabiny, w której był stalowy sejf. Kapitan otworzył go, a dwóch nieznanym mężczyznom delikatnie włożyło doń opakowaną skrzynkę. Potem zamknął sejf, włączył system alarmowy i rzekł:

— Tak monsieur Rimet, pańska „bogini” jest absolutnie bezpieczna. Za dwa tygodnie zwrócimy ją panu w Montevideo... Na ile jest ubezpieczona?

— Na 20 tysięcy dolarów — padła cicha odpowiedź. Kapitan gwizdnął z niedowierzaniem.

W paczce, którą tak troskliwie włożono do sejfu parowca „Conde Verde”, była 30-centymetrowej wysokości, złota statuetka antycznej bogini Nike. Figurkę wykonano z czystego złota. Ważyła 1800 gramów. Przewożono ją przez Atlantyk do urugwajskiej metropolii Montevideo, gdzie miały się odbyć I mistrzostwa świata w piłce nożnej. To na ich zwycięzcę czekało to cenne trofeum. Kiedy 20 czerwca 1930 r. biały transoceaniczny parowiec „Conde Verde” wypłynął z francuskiego portu Le Havre i zmierzał do Ameryki Południowej, pan Jules Rimet z zadowoleniem odetchnął:

— Wszystko już przygotowane...

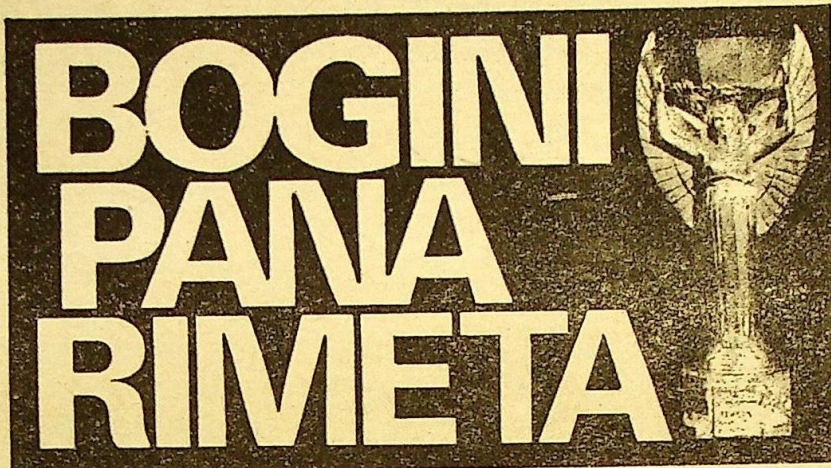
Jednak historia mistrzostw świata już od samego początku przebiegała pod znakiem nieprzewidywanych trudności...

FIFA — ALE BEZ ANGLII

Na przełomie XIX i XX wieku zrodził się futbol. Tak nazywano grę, która odtąd cieszyła się nieustannie wzrastającą popularnością, nie tylko w jej kolebce, Anglii, lecz także w całej Europie. W krajach europejskich odbywały się mistrzostwa, które przeradzały się w imprezy o charakterze międzynarodowym. Z czasem okazało się, że potrzebę chwili stanowi powołanie międzynarodowego organu w tej dyscyplinie. Takiego, który by podchwycił i kierował spontanicznym rozwojem futbolu.

W olimpijskim roku 1904 założono w Paryżu Międzynarodową Federację Piłkarską (Federation Internationale de Football ASSO — Cation) znaną po dziś dzień jako FIFA. Ciekawe, że

...I znów wielki, świąteczny rok światowego futbolu — rok jubileuszowych, X mistrzostw świata. Wszystkie dotychczasowe charakteryzowały się zaciętymi, dramatycznymi pojedynkami. Spełnionymi nadziejami i przykrymi niespodziankami. Piękne sportowe gesty. Żal. Wreszcie szereg zakulisowych intryg i zabawnych anegdot dziś już obrosłych legendą. Obszerna paleta wszystkiego, co nieodmiennie towarzyszy tej rangi widowiskom sportowym. Atmosferę tę pragniemy przybliżyć naszym Czytelnikom w rozpoczynanym obecnie cyklu.



między siedmioma założycielami federacji nie było... Anglii! Za to wśród pierwszych członków FIFA znalazły się takie kraje, jak: Belgia, Dania, Francja, Hiszpania, Szwajcaria, Szwecja, Holandia.

FIFA zastrzegła sobie organizację międzynarodowych mistrzostw w piłce nożnej — tak się wtedy nazywały. Pierwszym prezesem FIFA został Francuz Robert Guérin. A kiedy wkrótce do siedmiu członków założycieli — dołączyły dalsze europejskie i pozaeuropejskie kraje (m.in. Anglia), prezes Guérin przeformował inicjatywę organizacji pierwszych mistrzostw świata.

— Odbędą się w roku 1906 — powiedział — zgłoszenia uczestnictwa należy składać do końca 1905 roku!

Było rzeczą zrozumiałą, że zapalony prezes FIFA musiał znaleźć zabezpieczenie materialne pierwszych mistrzostw. Guérin przed śmiercią zdążył jeszcze opracować szczegółowy regulamin i program zbliżających się zawodów. Wychodził przy tym z optymistycznego założenia, że wszystkie europejskie kraje członkowskie są w pierwszej kolejności predysponowane do udziału w rozgrywkach, zaraz też podzielił je na cztery grupy kwalifikacyjne.

I — Anglia, Północna Irlandia, Szkocja, Walia.

II — Belgia, Francja, Hiszpania, Holandia.

III — Węgry, Australia, Szwajcaria, Włochy.

IV — Dania, Niemcy, Szwecja.

Rozgrywki w grupach miały się odbywać systemem każdy z każdym. Po dwie drużyny z każdej grupy miały awansować. Z wyłonionej ósemki powstałyby dwie grupy, a z kolei ich zwycięzcy zmierzyliby się w pojedynku o złoty medal, drugie zespoły w obu grupach o medal brązowy itp. Pan Guérin wiedział doskonale, że papierkowo zapiął wszystko na ostatni guzik.

Skończył się rok 1905. Minał okres zgłoszeń. Prezes FIFA na spotkaniu z przyjaciółmi, ubolewał:

— Jest rzeczą nieprawdopodobną — moi drodzy — ale FIFA na zapowiedziane mistrzostwa nie otrzymała ani jednego zgłoszenia!!!

POCZĄTEK ERY PUCHARÓW

Kongres FIFA, który odbył się w roku 1906 odłożył całą sprawę ad

acta. Tymczasem w Europie i na innych kontynentach nadal rozwijało się piłkarstwo, a największą imprezą międzynarodową były igrzyska olimpijskie. W myśl przepisów w rozgrywkach mogli uczestniczyć amatorzy: w ten sposób świat piłkarski automatycznie uważał triumfatora olimpiady za nieoficjalnego mistrza świata.

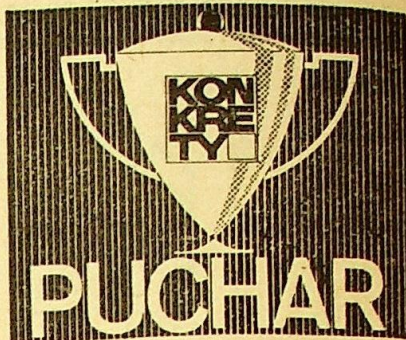
Wybuchła I wojna światowa. Życie sportowe zamarło. Na pierwszym powojennym kongresie FIFA w roku 1921 nowym prezesem organizacji został Francuz Jules Rimet, sekretarzem generalnym jego rodak Henri Delaunay. Ci właśnie działacze piłkarscy wyciągnęli z archiwum ideę swego poprzednika Guérina. Powołali samodzielną komisję, która później przedłożyła kongresowi projekt urządzenia całego szeregu europejskich i światowych mistrzostw piłkarskich. Chodziło przede wszystkim o: PUCHAR EUROPY (dla zwycięzców mistrzostw krajowych), PUCHAR ŚWIATA (dla mistrzów kontynentów), MISTRZOSTWA EUROPY (dla reprezentacji krajowych — co dwa lata) i ŚWIATOWY PUCHAR DRUŻYN REPREZENTACYJNYCH (dzisiejsze mistrzostwa świata — rozgrywki co cztery lata).

Kongres FIFA nie zatwierdził zgłoszonych projektów. Rimet nie dał za wygraną i agitował kraje członkowskie, które głosowały za wnioskiem, by w ramach własnych możliwości rozpropagowały propozycje komisji. Wysiłki te zostały uchronowane sukcesem. FIFA podczas obrad kongresu w roku 1928 większością głosów przyjęła projekt organizacji MŚ pod jej patronatem. Całość oparła się na następujących zasadach:

1. Mistrzostwa świata odbywać się będą raz na cztery lata;
2. Mogą uczestniczyć wszystkie kraje członkowskie, tak amatorzy jak i zawodnicy;
3. Pierwsze oficjalne mistrzostwa świata odbędą się w roku 1930.
4. O wyborze miejsca zadecydują pierwsze pozycje.

Praca i wysiłki pierwszego prezesa spełniły się.

Opracowali: ZYGMUNT ŁUSZCZ CZESŁAW PAŃCZUK



STARTUJĄ PIŁKARZE RĘCZNI

Po tenisie stołowym, siatkówce i koszykówce piłkarki i piłkarze ręczni przystąpią do rozgrywek o puchar „Konkrety”. W niedzielę 21 kwietnia na boiskach Lubina odbędą się kolejne mistrzostwa zagłębia miedziowego szkół średnich o puchar naszej redakcji. Zawody rozegrane zostaną na asfaltowych boiskach Szkoły Podstawowej nr 1 oraz Powiatowego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku przy ul. Odrodzenia w Lubinie.

Siedem reprezentacji powiatów podzielono, drogą losowania, na dwie grupy eliminacyjne. W eliminacjach rozegra się mecze systemem każdy z każdym. Zwycięzcy grup walczyć będą o pierwsze, drużyny które zajmą drugie miejsca o trzecie, a zdobywcy trzecich lokat o piąte miejsce. Zgodnie z wcześniej przeprowadzonym losowaniem, podział na grupy eliminacyjne przedstawia się następująco:

Dziewczeta:

Grupa I — Bolesławiec, Jawor, Legnica, Wołów.

Grupa II — Głogów, Lubin, Złotoryja, Chłopy.

Grupa I — Jawor, Legnica, Lubin, Wołów.

Grupa II — Bolesławiec, Głogów, Złotoryja.

Mecze w eliminacjach i finałach trwać będą dwa razy 15 minut z pięciominutową przerwą. Najlepsze drużyny otrzymają puchary oraz pamiątkowe dyplomy i poręczniki.

Zawody rozpoczną się 21 kwietnia o godz. 9.00 odprawą techniczną kierowników ekip w siedzibie POSTiW w Lubinie. Po uroczystym otwarciu o godzinie 9.30 rozpoczyna się spotkania eliminacyjne. Mecze finałowe rozegrane zostaną po godzinie 15.00. Uroczyste zakończenie turnieju o godzinie 17.15.

W kilka dni po mistrzostwach w piłce ręcznej odbędzie się w Złotoryi turniej w piłce nożnej. Reprezentacje powiatów zagłębia miedziowego spotkają się w Złotoryi w dniach 30 kwietnia i 1 maja. Pierwszego dnia na stadionie Górnika odbędą się pojedynki eliminacyjne, a następnego na tym samym boisku mecze finałowe.

Zapoczątkowane przed rokiem mistrzostwa zagłębia miedziowego młodzieży szkół podstawowych i średnich cieszyły się dużym zainteresowaniem. Świadczy o tym udział reprezentacji poszczególnych powiatów. W tegorocznej edycji rozgrywek jedyny unik zrobili Głogów i Wołów, nie przysyłając swych drużyn na zawody w koszykówce. Uważamy, że absencja ta była dziełem przypadku i sądzimy, że mistrzostwa w piłce ręcznej rozegrane zostaną w pełnym składzie.

Po dotychczas rozegranych dyscyplinach wywiązała się zacięta rywalizacja między Legnicą, Bolesławcem, Głogowem i Lubinem. Najbliższa impreza w Lubinie powinna wyłonić najpoważniejszych pretendentów do pucharu „Konkrety”. Pragniemy przypomnieć, że w rywalizacji tej prowadzi Legnica, która dotychczas zdobyła 26 punktów. Dalsze miejsca zajmują: 2. Bolesławiec — 25, 3. Głogów i Lubin — po 21, 5. Złotoryja — 17, 6. Wołów — 15, 7. Jawor — 14 punktów.

(sig)



W Legnicy rozegrano zawody pływackie młodzieży Szkoły Podstawowej nr 18. Na starcie stanęło 80 osób. W poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyli: rocznik 1966 — Joanna Sowa i Tomasz Zieliński, 1964—65 — Helena Niewiarowska i Edward Winter, 1961 — Mirosław Kołosa i Dariusz Karolik, 1955—1960 — Czesława Reusch i Roman Falkiewicz.

W Zielonej Górze rozegrano ogólnopolski turniej akrobatyczny w ćwiczeniach dwójkowych. W klasie I drugie miejsce wywalczyli Wesołko i Paśiecznik, a pierwsze Sondel i Sawiński (wszyscy z LZS Legnica). W grupie B klasy mistrzowskiej triumfowała złotoryjska para Antonowicz i Hałada. Para Victorii Jawor, Mitt, Podeszwa uplasowała się na czwartym miejscu.

W Bolesławcu rozegrano pierwszą rundę szkolnej ligi pływackiej. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: Roczniak 1965—1966: Urszula Łasica, Rafał Piotrowski, Helena Chmielewska, Artur Orzół, Lena Kulczycka, Robert Baranowski; rocznik 1962—64: Lilianna Nicpoń, Mariusz Lupicki, Ewa Marecka, Wojciech Smialek, Mariola Nowak, Janusz Mielczarek, Beata Winkler oraz Stanisław Rompała.

W klasyfikacji zespołowej prowadzi Szkoła Podstawowa nr 2 — 171 pkt., przed szkołami nr 8 — 146, 4 — 121, 3 — 77 i 5 — 27 punktów.

W Legnicy odbył się pierwszy ogólnopolski turniej szkół wyższych w siatkówkę kobiet i mężczyzn. Na starcie stanęły cztery zespoły kobiece i pięć męskich. Puchary ufundowane przez Koło Uczelniane AZS zdobyły siatkarki Uniwersytetu Wrocławskiego i ich koleżki z Politechniki Wrocławskiej. Oto wyniki:

Kobiety: Politechnika Wrocławska — Politechnika Poznańska 3:0, Politechnika Łódź — Uniwersytet Wrocławski 0:3, Politechnika Wrocław — Politechnika Łódź 3:1, Uniwersytet Wrocławski — Politechnika Poznań 3:0, Politechnika Wrocław — UW 0:3, Politechnika Łódź — Politechnika Poznań 3:1

1. Uniwersytet Wrocław 3:0 9:0
2. Politechnika Wrocław 2:1 6:4
3. Politechnika Łódź 1:2 4:7
(Z. Ł.)

10. Bielawianka	(8)	29:25	37:27
11. Śląsk Ib Wr.	(11)	29:25	33:34
12. Miedź Legnica	(12)	28:26	36:28
13. Lechia Dzierż.	(13)	25:29	31:31
14. Lechia Piech.	(14)	25:31	34:47
15. Chojnowianka	(15)	25:29	28:27
16. Rokita Brzeg D.	(17)	24:30	34:40
17. Polonia Świd.	(16)	24:30	27:38
18. Pafawag Wr.	(18)	23:31	22:40
19. Polar Zakrzów	(19)	20:34	27:50
20. Słęża Wr.	(20)	18:36	18:39
21. Turów-Zgorzelec	(21)	13:41	22:58
22. Victoria Świeb.	(22)	12:42	23:70

Po meczu Miedź Legnica — Stal Chocianów tabela rozgrywek o puchar Podokręgu Piłki Nożnej w Legnicy przedstawia się następująco:

TABELA			
1. BKS Bolesławiec	11:3	14: 5	
2. Zagłębie Lubin	9:3	9: 3	
3. Stal Chocianów	8:8	11:14	
4. Miedź Legnica	5:9	9:10	
5. Chojnowianka	4:8	0: 5	
6. Rokita Brzeg Dolny	3:7	3: 9	

W kolejnej rundzie spotkań 21 kwietnia odbędą się następujące mecze z udziałem naszych drużyn: Lechia Piechowice — Rokita Brzeg Dolny (1:5), Słęża Wrocław — Zagłębie Lubin (1:0), Moto Jelcz Oława — BKS Bolesławiec (1:1), Turów Zgorzelec — Miedź Legnica (0:1), Stal Chocianów — Lotnik Wrocław (1:2) oraz Bielawianka — Chojnowianka (0:2). (Sig.)

ZACZEŁO się nietypowo. Na powiatowym święcie płonów w roku 1970 w Spalonej koło Legnicy szczególną atrakcją stały się pokazy hipiczne. W konkursie ujeżdżania i skoków zaprezentowali się najlepsi jeźdźcy z Dolnego Śląska. Ówczesny przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy Zdzisław Barczewski wspólnie z dyrektorem WZPGR Jerzym Pilchem rzucili myśl utworzenia sekcji jeździeckiej w jednym z PGR-ów powiatu. Sprawą mocno zainteresował się obecny dyrektor kombinatu z Kunic Tadeusz Reps.

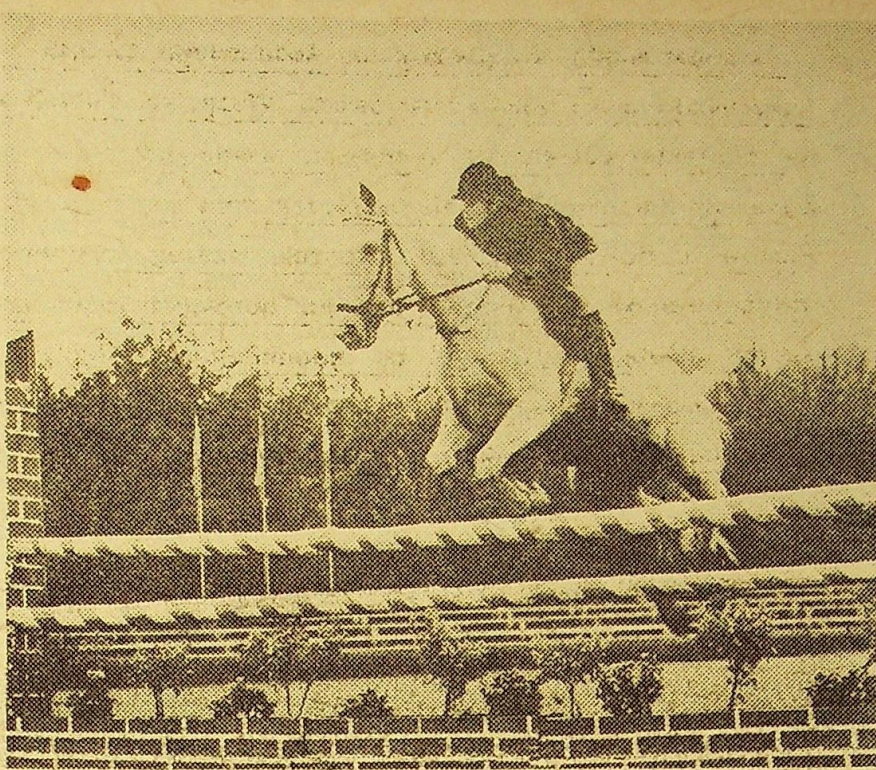
Do powstania sekcji i jej zarejestrowania doszło jednak dopiero jesienią 1972. Trenerem został Jerzy Hempel, ongiś zawodnik szczytujący się znacznymi osiągnięciami sekcji przy Ocerskiej Szkole KBW w Legnicy (zlikwidowano ją w roku 1963). Z zapałem podjął się więc pracy we własnym środowisku, z myślą o kontynuowaniu dawnych tradycji. Przez okres prawie dziesięciu lat był trenerem w powiecie jaworskim w Jakuszowej, a następnie w Targoszynie (sekcją tą opiekuje się do dziś).

W Kunicach wszystko trzeba było zacząć od podstaw. Jesienią 1973 zorganizowano tu okręgowe zawody jeździeckie. Uczestniczyły w nich najlepsze kluby okręgu, a między innymi LZS Partynice i Górnik Książ. Miejscowi nie startowali, ograniczając się do roli organizatorów i obserwatorów. Za mało jeszcze umieli i nie spieszyli się z inauguracyjnym występem.

Wystartowali za to z rozmachem w roku bieżącym. W halowych zawodach w Książu Roman Lewandowski zajął pierwsze miejsce w konkursie klasy „L” (najlepiej). W dniach 6 i 7 kwietnia w kolejnych zawodach okręgowych w Lubiechowie koło Wałbrzycha w konkursie ujeżdżania i skoków dał o sobie znać Eugeniusz Mironczuk. Jadąc na „Bianco” zajął wysokie, trzecie miejsce wyprzedzając aż 29 rywali. Pierwsze sukcesy zwróciły na Kunice uwagę pozostałych jedenastu klubów dolnośląskich. W rezultacie młodej sekcji przyznano organizację kolejnych zawodów okręgowych. Odbędzie się one 24 kwietnia na położonym tuż przy jeziorze boisku w Kunicach.

Po prawie dwuletnim okresie działania sekcja posiada dziewięć koni. Ujeżdża je szesnastu jeźdźców. Wśród nich jedyna amazonka, zotechnik w miejscowym PGR, Elżbieta Woźniak.

Ciężar utrzymania sekcji spoczywa na Kombinacie PGR w Kunicach. Oto czono ją tam troskliwą opieką, a jej sukcesami i kłopotami interesują się dyrektor Kombinatu Tadeusz Reps i kierownik gospodarstwa — Adam



Marian Pacynski z AZS Olsztyn na „Legacie”.

Fot. — CAF



RYSZARD MARCINIAK

Kwiatkowski. Pomoc powiatowych władz LZS z konieczności jest bardzo skromna. Mogą one bowiem partycypować jedynie w części kosztów i to związanych jedynie ze startem zawodników.

Treningi i zawody kunickich sportowców ogląda coraz więcej kibiców. Postawiono więc dopiero pierwszy krok. Trener Jerzy Hempel za najpilniejsze zadanie uważa udział swych podopiecznych we wszystkich zawodach okręgowych oraz wyjazdy do Mosznej na Opolszczyźnie i do dobrze znanych w kraju wielkopolskich klubów w Racocie i Gelejewsku. Kontakty te mogą dać bardzo dużo. Nic jednak obok udziału w silnie obsadzonych imprezach nie zastąpi systematycznego treningu.

Zainteresowanie jeździectwem wzrasta. Mogłoby ono być z pewnością większe, gdyby Kunice posiadały własny z prawdziwego zdarzenia hipodrom. Sprzyjać temu warunki terenu. Dodać przy tym trzeba, że latem położony w bezpośrednim sąsiedztwie boiska LZS ośrodek sportów wodnych LOK odwiedza sporo legniczan. Z przyjemnością oglądaliby oni niedzielne treningi jeźdźców, a od czasu do czasu zawody. Na początek bez stosunkowo dużych kosztów mogłyby to być zawody z udziałem sekcji z Targoszyna, Jarosławki, i Kunicy, z trzech sąsiadujących z sobą powiatów. Nie powinno to nas straszyć więc specjalnych kłopotów, zwłaszcza przy pomocy i zainteresowaniu Rady Powiatowej LZS i Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki

PIŁKA NOŻNA

METAMORFOZA...?

ROZGRYWKI o mistrzostwo dolnośląskiej piłkarskiej klasy okręgowej wkraczają w decydującą fazę. Po sześciu kolejkach rundy wiosennej nikt nie jest w stanie przewidywać, kto zostanie mistrzem a kto będzie musiał w nowym sezonie walczyć w klasie A. Drużyny zagłębia miedziowego spisują się w tych rozgrywkach stosunkowo nieźle. Dotyczy to przede wszystkim BKS Bolesławiec, który prawie od początku jest liderem ligowej tabeli. Toczy on zaciętą walkę z Moto Jelcz Oława. Dotychczas obie drużyny zgromadziły na swym koncie po czterdzieści dwa punkty i wyprzedzają trzecie w tabeli Zagłębie Lubin aż o osiem punktów.

Ostatnia niedziela stała pod znakiem „lokalnych” derbów Miedzi Legnica ze Stalą Chocianów. Spotkanie nie wywołało w Legnicy większego zainteresowania. Wina nie w atrakcyjności, lecz w terminie meczu. Pojedynkę rozegrano w przedświąteczną sobotę. Pomimo tego na stadionie zgromadziło się ponad dwa tysiące widzów. Wbrew oczekiwaniom był to wyjątko-

wo udany i stojący na dobrym poziomie pojedynek. Postronni obserwatorzy zgodnie stwierdzali, że gdyby obie drużyny — szczególnie gospodarze — zawsze prezentowały taką formę, to nigdy nie miałyby większych problemów w ... drugiej lidze.

Tak udanego i stojącego na dobrym poziomie meczu dawno nie oglądaliśmy w naszym regionie. Zasluga w tym piłkarzy Miedzi, którzy po długim czasie regresu pokazali nareszcie, na co ich stać. Zademonstrowali grę w dobrym wydaniu, a ich głównym atutem była szybkość i długie podania. Raz jeszcze okazało się, że w tej dyscyplinie o końcowym rezultacie decyduje szybka, kolektywna, zdecydowana i konsekwentna gra. Konfrontacja dwóch silnych zespołów klasy okręgowej wypadła, tym razem na korzyść gospodarzy. Potrafili oni wykorzystać niemal wszystkie sytuacje do zdobycia bramki. Zasluga tym większa, że trafili na renomowanego przeciwnika. W zwycięskim zespole, klasą dla siebie okazał się zdobywca czterech bramek (piątą zdobył Michalak) A. Ziukowski.

Dzięki jego polotowi, — niezmówionej kondycji i agresywności Miedź odniosła wysokie zwycięstwo. Poza nim na wyróżnienie zasłużył „wszędobylski” Tadeusz Surowiecki. Jako obrońca nie trzymał się kureczowo swej pozycji i popisywał się dokładnymi podaniami, rzadko spotykanymi na piłkarskich boiskach.

W meczu trochę zawiodła Stal (honorowego gola strzelił Narbutowicz), która mogła pokazać się z lepszej strony. Czołowy zespół klasy okręgowej i tym razem nie wzniósł się na wyżyny, a stale uganiający się za piłką Narbutowicz nie mógł wiele zdziałać wobec niedyspozycji kolegów i świetnej gry przeciwników.

Pozostałe zespoły zagłębia — poza Zagłębiem Lubin spisały się dobrze. Rokita Brzeg Dolny wygrała z Polarem Zakrzów 5:0 (bramki: Pyrek — 2, Janus, Jachyra, Szozda — po 1). Chojnowianka pokonała Słężę Wrocław 2:1, zdobywając bramki ze strzałów Pindrysa i Gołdy. BKS Bolesławiec zwyciężył Turów Zgorzelec 3:0 (Urbanowicz — 2, Nowak) a Zagłębie zremisowało 0:0 z Victorią Świebodzice.

TABELA			
1. BKS	(1)	42:12	68:26
2. Moto Jelcz	(2)	42:12	45:17
3. Zagłębie Lubin	(3)	34:22	36:12
4. Odra	(4)	34:20	35:23
5. Victoria Wałb.	(6)	31:23	45:20
6. Stal Chocianów	(5)	31:23	37:24
7. Górnik	(9)	30:24	49:29
8. Piast N. Ruda	(7)	30:24	33:24
9. Lotnik Wr.	(10)	29:25	29:26

wszystko o miedzi

WIELKA BRYTANIA

Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii James Callaghan poinformował w Izbie Gmin o decyzji rządu brytyjskiego zawieszenia pomocy dla Chile oraz wstrzymaniu wszelkich dostaw sprzętu wojkowego, dokonywanych dotychczas na mocy dwustronnej umowy z roku 1969. Równocześnie inny minister Judith Hart — resort d/s rozwoju terytoriów zamorskich oświadczył, że decyzja rządu obejmuje także wstrzymanie pomocy technicznej, pożyczek pieniężnych, subsydiowania prac brytyjskich ekspertów w Chile i szkolenia Chilijczyków w Wielkiej Brytanii.

Wystąpienia te spowodowały ostrą reakcję w kołach rządowych Chile, zwłaszcza na groźbę nie wywiązania się Wielkiej Brytanii z dostaw sprzętu wojkowego.

Jak podała agencja REUTERS (29 III br.) chilijski minister górnictwa Arturo Yovano zapowiedział, że będzie starał się przełamać w swoim rządzie „zamrożenie” dostaw miedzi do W. Brytanii „jako odwet za decyzję rządu brytyjskiego o zawieszeniu dostaw do Chile”. Wypowiedź ministra wywołała w W. Brytanii „poważny niepokój”. Chile jest trzecim co do wielkości dostaw eksporterem miedzi na rynek brytyjski.

Z 400 tys. ton rocznie, jakie importuje W. Brytania chilijskie dostawy wynoszą 73 tys. ton, co stanowi 19 proc. całego importu tego surowca. Największym eksporterem miedzi do W. Brytanii jest Zambia, a drugim Kanada.

Zamiany rządu Chile wywołały największe poruszenie w Federacji Brytyjskich Metalowców (The British Non-Ferrous Metals Federation) oraz w kampaniach przemysłowych, producentów kabli i instalacji elektrycznej, urządzeń dla przemysłu samochodowego oraz wszelkiego rodzaju elektrycznego sprzętu domowego.

Bardziej optymistycznie zapatrują się na całą sprawę przedstawiciele giełdy metalowej (London Metal Exchange). Ich zdaniem, gdyby rząd w Chile zaczął realizować swe plany, dość łatwo będzie W. Brytanii powrócić do współpracy z międzynarodowym rynkiem miedziowym.

THE GUARDIAN 28 III 74, 30 III 74

PAPUA

Australijskie Towarzystwo Kopalnianie TRIAKO MINES i jego filia BUKA MINERALS ogłosiły o podpisaniu porozumienia, w wyniku którego firma BROKEN HILL PROPRIETARY przyłączy się do wspólnej eksploatacji i rozbudowy kompleksu

miedziowego w Yandera w Papui Nowej Gwinei. BROKEN HILL PROPRIETARY, poniesie koszty wymagającego 2 mln dolarów nakładów programu badawczego. Wcześniej ogłoszono, że wyniki dwóch wierceń w Yandera wskazują na istnienie tam dużych pokładów zawierających intruzje miedzi siarczkowej. TRIAKO I BUKO MINERALS wyrażają przekonanie, że dojdzie do korzystnego dla wszystkich udziałowców porozumienia z rządem w sprawie eksploatacji tego terenu.

ARABIA SAUDYJSKA

Państwowy zarząd bogactw naturalnych w Dżiddzie zakomunikował, że pracujący na Pustyni Arabskiej geolodzy francuscy odkryli w odległości 320 km na północny wschód od stolicy kraju Rijadu skały miedzionośne oceniane na 10-20 mln ton, a 100 km na południowy zachód od stolicy złoża miedzi, złota i cynku.

W Arabii Saudyjskiej prowadzą poszukiwania także geolodzy japońscy. W rejonie 320 km na południowy wschód od Dżiddy znaleźli oni skały miedzionośne obliczane na wiele milionów ton.

NEUE ZÜRCHER ZEITUNG — 30 III 1974

ZSR

W Związku Radzieckim prowadzi się obecnie zakrojona na szeroką skalę akcja oszczędności materiałów surowcowych, w tym także miedzi.

Powaznym osiągnięciem w tej dziedzinie mogą się poszczycić zakłady silników elektrycznych im. Parchomenki w Woroszyłowgradzie w Ukraińskiej SRR. Wyprodukowano tam wspólnie ze specjalistami ze Zjednoczenia „Gipromazugleobogaszczenie” silnik elektryczny, w którym dzięki specjalnej technologii zaoszczędzono znaczne ilości drutu miedzianego służącego jako uzwojenie wirnika. Agregat ten posiada bieguny cieplne i właśnie przy każdym z nich znacznie zmniejszono liczbę zwojów obniżając tym samym zużycie tego metalu. W 1974 r. fabryka wyprodukuje 370 silników elektromagnetycznych (seperatorów) przy produkcji których zaoszczędzi się 82 tony drutu miedzianego.

Oszczędności te nie tylko nie obniżają jakości i sprawności technologicznej tych silników lecz nawet ją podwyższają. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że właśnie niedawno trzy rodzaje silników elektromagnetycznych wyprodukowanych w Woroszyłowgradzie otrzymały Państwowy Znak Jakości.

(PRAWDA UKRAINY, 6 II 74 r.)
Opracowanie CODP przy PAP

PRASA POLSKA

O MIEDZI

— Więcej miedzi z Polkowic. „Gazeta Robotnicza”, 20.II.74

— W inwestycjach miedziowych decydować będą godziny. „Gazeta Zielonogórska”, 20.III.74.

Jan Szatysznajder. Kombajn szybowy kontra hałas. „Gazeta Robotnicza”, 21.III.74.

— Dyskusja nad koncepcją rozwoju miasta. „Gazeta Zielonogórska”, 22/23.III.74.

— Realizacja patronatu nad budową HM Głogów II. „Gazeta Zielonogórska”, 25.III.74

D. Klimek. Flotacja już w rozruchu. „Gazeta Robotnicza”, 25.III.74.

— Wyścig z czasem na budowie huty Głogów. „Trybuna Ludu”, 25.III.74.

— W kopalni „Rudna” rozruch zakładu wzbogacania rudy. „Trybuna Ludu”, 25.III.74.

Aleksander Kubisiak. Wielka miedź w „Rudnej”. „Trybuna Robotnicza”, 25.III.74

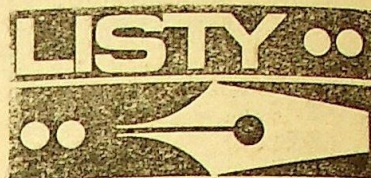
Jerzy L. Ordon. „Nie tylko historia i miedź” (mariaż przemysłu i kultury). „Dziennik Toruński”, 30/31.III.74.

Marek Matusiak. „Nie tylko miedź” (rozmowa z Edwardem Wojtulewiczem, dyrektorem ekonomicznym CHZ „IMPEXMETAL”). „Słowo Powszechne”, 2.IV.74

— Pierwszy w świecie zakład elektrolizy miedzi istniał w Polsce. „Biuletyn PAP — Nauka i Technika”. 2.IV.

— Pływająca koparka dla zagłębia miedziowego. „Biuletyn Informacyjny PAP”, 3.IV.

Opracowanie CODP przy PAP



„Śmierć frajerom”?

W nawiązaniu do artykułu „Śmierć frajerom”? Stanisława Małeckiego, zamieszczonego w nr 11 dyrekcja Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Lwówku Śląskim, w uzgodnieniu z dyrekcją Szkoły Podstawowej nr 3 niniejszym informuje, że w dniu 15 marca 1974 r. przeprowadzono spotkanie z uczniami Szkoły Podstawowej nr 3 w Bolesławcu i Instruktorami w obecności dyr. ob. Edwarda Szczeglewskiego i dyr. ob. Adama Pietrkiewicza. W dniu 18 marca 1974 r. zorganizowano kolejne spotkanie w Szkole Podstawowej nr 3 w Bolesławcu, w którym uczestniczyli: przedstawiciel Wydziału Oświaty i Wychowania, dyrektorzy ob. ob. Bolesław Wilkosz i Adam Pietrkiewicz, wychowawcy klas uzawodowionych. Przedsiębiorstwo w obu spotkaniach reprezentowali: zastępca dyrektora ds. ekonomicznych ob. Bronisław Mech, dyrektor szkoły przyzakładowej ob. Jan Pokrywiewski, kierownik odcinka robót ob. Tadeusz Ochwat i inspektor bhp ob. Lech Pinkowski.

Po spotkaniu z uczniami dyrekcja przedsiębiorstwa podjęła następujące działania:

— zawiesiła w czynnościach instruktora ob. Henryka Pietruszkę z natychmiastowym terminem wykonania;

— ukarała upomnieniem instruktora ob. Edwarda Wiśniewskiego za niepedagogiczne zachowanie wobec ucznia (nieprawidłowy wpis do dzienniczka ucznia);

— zobowiązała kierownika odcinka robót ob. Tadeusza Ochwat do sprawowania właściwego nadzoru nad grupami uczniowskimi i zapewnienia prawidłowych warunków socjalnych, z jednoczesnym zobowiązaniem Działu Zaostrzenia i Administracji do wyposażenia zaplecza w niezbędny sprzęt: szafy, stoły i taborety;

— zabroniła zatrudniać na wydłużonym dniu pracy uczniów nawet w przypadku ich osobistej prośby;

— dyrekcja przedsiębiorstwa widzi konieczność częstszych kontroli nad realizacją programu nauczania praktycznej nauki zawodu;

— trudności z dokonaniem wypłaty powodowały nieobecności uczniów oraz podane niewłaściwie adresy. Realizacja wypłat przekazami pocztowymi powodowała opóźnienia w doręczeniu.

Na zaaranżowanym spotkaniu w dniu 18 marca br. postanowiono ustalić formy współpracy i skoordynować działania przedsiębiorstwa z dyrekcjami zainteresowanych szkół i Wydziałem Oświaty. Celem usprawnienia systemu kontroli postępów w nauce ustalono następujący podział obowiązków:

— szkoły zobowiązane są do systematycznego informowania przedsiębiorstwa o terminach rad pedagogicznych i tygodniowej analizie frekwencji na zajęciach teoretycznych i praktycznych. Analiza ta będzie podstawą do dokonywania potrąceń z wynagrodzenia za godziny opuszczone — nieusprawiedliwione, jak również podstawą do ewentualnych rozwiązań umowy o naukę zawodu.

— Wydział Oświaty zobowiązany jest wydać zezwolenie dla dyrekcji i wychowawców klas ze Szkoły Podstawowej nr 3 na dokonywanie kontroli zajęć praktycznych.

Ponadto wymaga przeanalizowania i dokonania koniecznych zmian tymczasowy program nauczania, z uwzględnieniem dotychczasowych doświadczeń

Dalej czytaj na str. 13)

**ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA
KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO
w Lubinie z siedzibą w Księginicach,
pow. Lubin, woj. Wrocław, tel. 483-94**

OGŁASZA ZAPISY CHŁOPCÓW

**DO KLAS PIERWSZYCH
na rok szkolny 1974/75
w zawodach:**

- MURARZ
- BETONIARZ — ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- MALARZ BUDOWLANY

Nauka trwa 2 lata

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest wiek 15—17 lat oraz złożenie następujących dokumentów:

- 1) podanie i życiorys (napisane własnoręcznie),
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 3) pisemne zezwolenie od rodziców,
- 4) metryka urodzenia (do wglądu),
- 5) zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców,
- 6) świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- 7) trzy fotografie.

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:
— bezpłatne umundurowanie szkolne w każdym roku nauki,
— bezpłatny posiłek regeneracyjny,
— wynagrodzenie miesięczne w wysokości:
w I roku nauki do 520 zł,
w II roku nauki do 600 zł z możliwością uzyskania premii za dobrą pracę i naukę do 25 proc.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w Internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi pieniężne w wysokości od 300 do 800 złotych kwartalnie.

Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego).

SZKOŁA NIE PROWADZI EGZAMINÓW WSTĘPNYCH, A O PRZYJĘCIU DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZŁOŻONYCH DOKUMENTÓW (wymienionych wyżej), które należy przestać na adres szkoły.

90-k

DYREKCJA SZKOŁY

ISII

opracował
JAN WORKOWSKI

nego spotkania i miał przy sobie ważne informacje wywiadowcze. Współpraca Isii Hanako z asem wywiadu radzieckiego trwała nieprzerwanie przez cały czas działalności Richarda Sorgego w Japonii.

W roku 1941 sekretarka biura prasowego zostaje niespodziewanie wezwana na policję. Kontrwywiad japoński bardzo szczegółowo rozpytuje ją na temat pracy i trybu życia jej szefa. Isii wraca z przesłuchania do biura i w detalach relacjonuje Richardowi przebieg rozmowy w policji. Sorge wiedział, że od jakiegoś czasu jest inwigilowany przez Japończyków. Wiedział także, że jego pomoc domowa jest agentką kempoitai. Ostrzeżenia Hanako przyjmuje z wielkim spokojem. Wkrótce Isii zauważa, że podczas ich nieobecności ktoś był w domu Sorgego. Pokazuje mu wyraźne ślady stóp i poprzestawiane książki w bibliotece. Odtąd „Mitiko” ściśle wykonuje polecenia „Ramsaya”, umownymi znakami ostrzega członków grupy wywiadowczej. Mijało wtedy sześć lat od dnia, w którym piękna Japonka poznała Sorgego w „Reinholdzie”, sześć lat trudnej i odpowiedzialnej pracy wywiadowczej.

PO DOJŚCIU do władzy Hitlera, Niemcy sukcesywnie zaczęły się przygotowywać do wojny. Wkrótce powstała słynna oś Rzym — Berlin — Tokio. W tej sytuacji władze radzieckie organizują na Dalekim Wschodzie grupę wywiadowczą, która stamtąd bacznie przygląda się niemieckim planom podboju Europy. W latach 1933—1941 w Chinach i w Japonii działa z wielkim powodzeniem grupa „Ramsay”. Kierował nią as wywiadu radzieckiego Richard Sorge. Niezmiernie ważną rolę w życiu i działalności doktora Sorgego w Tokio odegrała piękna Japonka Isii Hanako.

Pochodziła z Kurashiki, miasta położonego niedaleko Hirosimy. Tu uczyła się w szkole pielęgniarstwa. Potem krótko pracowała w klinice. Od lat dziecińczych interesowała ją muzyka poważna. Ale z gry na fortepianie nie mogła się utrzymać. W Kurashiki mieszkała z matką i starszym bratem, artystą malarzem. Gdy brat się ożenił, Isii w poszukiwaniu pracy wyjeżdża do Tokio. W stolicy jej przyjaciółka pracowała w dużej japońskiej restauracji. Zanim jednak otrzymała tu pracę, najpierw pomaga bezinteresownie koleżance. Zmywa naczynia, ściera stoły i zmienia na nich obrusy. Za tę czynność otrzymuje tylko wyżywienie. Wciąż szuka stałej pracy. Nie opodał znajdowała się niemiecka restauracja „Reinhold”. Jesienią 1935 roku zwolniło się w niej miejsce kelnerki. Właściciel lokalu Ketel skrupulatnie obejrzał dziewczynę i orzekł, że może u niego pracować. Wszystkie kelnerki w restauracji Ketla nosiły niemieckie sukienki oraz barwne sarafany i fartuszki. Szczupła, i pełna

wschodniej gracji dwudziestosiedmioletnia Isii Hanako, nazwana przez Ketla z niemiecka Agnes, prezentowała się w „Reinholdzie” okazale. Tu właśnie 4 października 1935 r. Isii poznaje słynnego doktora Sorge.

W tym dniu Richard obchodził akurat czterdziestą rocznicę swoich urodzin. Wymogi konspiracji nie pozwalały mu spotkać się z przyjaciółmi z „Ramsay”. Ten uroczysty dzień wolał spędzić sam. Jego niezbyt wesole nastroje zauważył Ketel. Posyła więc do stolika Sorgego Agnes, aby zajęła się stałym gościem. Zgodnie z miejscowym zwyczajem kelnerka jednocześnie obsługuje i zabawia gości. Razem więc spędzają wieczór, a potem też jak nakazywał japoński zwyczaj, Isii odprowadza Sorgego na ulicę. Nazajutrz spotkali się w ekskluzywnym lokalu Lohmeyera. Była to restauracja, w której przebywali dyplomaci, dziennikarze, oficerowie oraz przedstawiciele rządu. Tu Richard Sorge odbywał także tajne spotkania z członkami grupy wywiadowczej „Ramsay”.

Niebawem egzotyczna Japonka, ubrana w jasne kimono i strojne zori na malutkich stopach, staje się współpracownicą doktora Sorgego. Hanako zwalnia się z pracy w „Reinholdzie” i odtąd pełni funkcję sekretarki biura prasowego Richarda. Oprócz spraw tajnych, łączy ich także szczerze uczucie oraz wielkie zamiłowanie do muzyki Mozarta. „Mitiko” — jak ją pieszczotliwie nazywa Sorge — była mu bezgranicznie wierna i oddana. Doskonale prowadzi biuro, załatwia interesantów, jest Richarda prawdziwą przyjaciółką i pomocnicą. Opiekuje się „Ramsayem”, gdy zapada na zapalenie płuc, odwiedza go w szpitalu po wypadku drogowym. Wracał wtedy „Harleyem” z taj-

W roku 1965 Isii Hanako opowiadała, że Richarda Sorgego ostatni raz widziała jesienią 1941. O jego aresztowaniu i całej grupie „Ramsay” dowiedziała się z prasy. Ozaki i Sorge skazani zostali na karę śmierci. Ale o tym, że Richard nie żyje, dowiedziała się dopiero po wojnie. Wtedy szukała danych o jego śmierci i grobu. W więzieniu Sugamo znalazła zapisek, że „Sorge, vel Ramsay stracony został dnia 7 listopada 1944 roku o godzinie 10 minut 36 sekund 16 rano”, zaś dopiero w 1949 roku w Tama pod Tokio natrafiła na jego grób na „cmentarzu zmarłych, po których nie zgłasza się nikt”. Hanako nosi na palcu złotą obrączkę ślubną. Zrobiła ją z odłamków koronek znalezionych w miejscu spalenia zwłok Sorgego. W swoim domu ma dwie wykonane przez siebie jego rzeźby oraz oddzielny pokój drobnych pamiątek.

Na cmentarzu Tama stoi marmurowy nagrobek, na którym wyrity jest następujący napis: „Tu spoczywa bohater, który oddał życie w walce przeciwko wojnie, o pokój na świecie. Urodził się w Baku w roku 1895. Przybył do Japonii w roku 1933. Aresztowany w roku 1941. Stracony dnia 7 listopada 1944 roku”.

Ten dwujęzyczny tekst ułożyła i kazała wyrzeźbić na płycie grobu Isii Hanako, uroczą Japonkę, która w trudnych chwilach darzyła czystym i stałym uczuciem człowieka i wielkiego bojownika.

LISTY

pedagogicznych. Zasadniczej Szkoły Doksztalającej dyr. Adama Pietrkiewicza (wprowadzenie godzin do dyspozycji wychowawcy i ograniczenie ilości materiału z przedmiotów ogólnokształcących na rzecz przedmiotów zawodowych).

Koniecznym jest zastosowanie dzienników lekcyjnych obowiązujących w zasadniczych szkołach zawodowych, co umożliwi przejrzystą ewidencję obecności i spostrzeżeń wykładowców. Wskazano jest, aby przy naborze w br. szkolnym zwrócono uwagę na wiek kierowanych uczniów i ich stan zdrowia (ukończone 15 lat, brak przeciwwskazań do wykonywania zawodu), a szczególnie wnikliwe analizowanie zainteresowań uczniów w celu należytego ukierunkowania procesu nauczania.

Powyższe wymogi nie zostały w ubiegłym roku spełnione, kierowano uczniów poniżej 15 lat, z którymi przedsiębiorstwo nie mogło zawrzeć umowy (rozczarowania uczniów). W zakresie wstępnych badań lekarskich uczniów przedsiębiorstwo musiało zaangażować Zakład Ochrony Zdrowia, gdy mogli przeprowadzać je lekarze w szkołach.

Przedsiębiorstwo zobowiązało instruktorów do cotygodniowych kontaktów z wychowawcami klas i przedkładania raportów z praktycznej nauki zawodu, oraz uczestnictwa w posiedzeniach rad pedagogicznych i spotkaniach z rodzicami.

Z-ca Dyrektora
ds. Ekonomicznych
Bronisław Mech



WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

Sprawiedliwość chadza nieraz dziwnymi ścieżkami. Dlaczego nie miałyby się, wyjątkowo, posłużyć przestępcą, aby osiągnąć swój cel? Tak w skrócie można by określić sens tej historii.

KORZYSTAM często z samochodu. Szczerze mówiąc, robię to od czasu, kiedy w portach lotniczych zarówno pasażerowie, jak i bagaż, poddawani są zbyt skrupulatnej kontroli. Nie jestem zainteresowany w ujawnianiu swoich tajemnic. Wypadki drogowe stały się dla mnie widokiem niemalże codziennym. Rozbite wozy, ranni, a nawet śmiertelne ofiary nie są już w stanie zbytnio mnie wzruszać. Ten wypadek jednak, na autostradzie pensylwańskiej, był najbardziej makabryczny, jaki kiedykolwiek widziałem.

Kiedy pojawiły się w lusterku niebieskie światła wozów policyjnych i pogotowia ratunkowego zmniejszyłem natychmiast szybkość. Minęli mnie na pełnym gazie. Po chwili także zbliżyłem się do miejsca wypadku. Nie zapomnę tej sceny do końca życia.

Była młoda. Mogła mieć szesnaście lub siedemnaście lat. Zbyt młoda by zginąć. Miała na sobie dzinsy, barwną trykotową bluzkę, płócienne pantofelki. Długie blond włosy i jaskrawo uszmiłkowane usta. Wisiała na żelaznym pręcie masztu telefonicznego. Żelazo przebiło ją na wylot. Wisiała tak, dziesięć stóp nad ziemią, jak makabryczna, symboliczna ofiara cywilizacji. Ofiara czyjejś zbrodniczej nieuwagi.

Łatwo było zrekonstruować wypadek. W małym samochodzie, stojącym na poboczu, siedział kredowobłady młodzieniec, któremu łyżki ściekały po policzkach. Samochód złapał gumę i prawdopodobnie on i młoda dziewczyna usiłowali zepchnąć go na pobocze by zmienić opony. Właśnie w tym momencie jakiś pędzący samochód musiał uderzyć z całą siłą w dziewczynę i wyrzucić ją w powietrze. Prosto na ostry, żelazny pręt. Sprawca wypadku zbiegł.

Policyjne reflektory oświetlały jaskrawo niezwykłą scenę. Dwieście metrów dalej kilku kierowców zjechało musiał na pobocze: Zrobiło im się niedobrze. Poczulem także dziwną gorycz w ustach, otworzyłem więc boczną szybę by zaczerpnąć świeżego powietrza. Nie muszę chyba zaznaczyć, że jestem bardzo ostrożnym kierowcą. Mimo to, zredukowałem szybkość o dziesięć mil poniżej dozwolonej. Nie chciałem ryzykować. Wiem, że przy ucieczce sprawców wypadku policja gwałtownie reaguje na najmniejsze nawet wykroczenie. Po godzinie jazdy zdecydowałem się odpocząć chwilę w motelu i zatankować benzynę. Była druga nad ranem, a do Filadelfii jeszcze daleka droga. Kazałem napętnić bak po szyjkę, następnie zajeżdżałem na parking przed restauracją. Skrupulatnie zamknąłem

drzwi. Nie lubię nikomu stwarzać szansy.

Dopijałem właśnie drugą filiżankę kawy, rozmyślając o skoku, który miałem zamiar urządzić w Filadelfii, kiedy poczułem że jestem obserwowany. Rezejrzałem się ostrożnie. W lokalu siedział tylko nienagannie ubrany mężczyzna o szpakowatych włosach. Jak na taniaka był zbyt dobrze ubrany. Same spinki, zegarek i pierścionek z brylantem oszacowałem na jakieś pięć tysięcy dolarów. Moja twarz nie mogła mu być znajomą. Poddałem się operacji plastycznej. Dopilem więc kawę, zapłaciłem rachunek i opuściłem lokal. Zauważyłem, że podniósł się także. Na dworze zatrzymałem się na moment przed wystawą z pamiątkami, udając że zainteresowały mnie one szczególnie. Szpakowaty elegant podszedł do stojącego w cieniu drogiego samochodu sportowego zagranicznej marki.

gdy nic podszeł powoli i wtedy rozpoznałem, że był to ten mężczyzna z restauracji. Z niejakim trudem wydostałem się z samochodu. Z rozbitego baku wyciekła benzyna.

— Stało się panu coś?, spytał najspokojniej w świecie.

Byłem tak wściekły, że nawet nie odpowiedziałem na to idiotyczne pytanie. Niech go Bóg ma w swojej opiece jeśli wóz padnie pastwą płomieni nim wydobędę z niego swoje cenne bagaże.

Po pewnej chwili pojawiła się policja. Udało mi się przedtem wyjąć walizkę z bagażnika oraz podróżny neseser z tylnego siedzenia. Usiadłem na tych bagażach nie bardzo wiedząc jak potoczy się dalej ta zagadkowa historia.

Policjanci nie wysiedli jeszcze dobrze z wozu, kiedy ten zwariowany facet krzyknął do nich głosem nawykłym do wydawania zdecydowanych poleceń.

— Tutaj! Chodźcie tutaj! Aresztujcie tego człowieka! Mówiąc to wskazał oskarżycielsko palcem w moją stronę.

— Przy wyprzedzaniu zajechał mi drogę i z premedytacją zrujnował mi samochód!

— Spoglądał na mnie prowokująco jakby chciał abym zaprzeczył.

— Proszę się uspokoić, mister Anderson. Zajmiemy się tym człowiekiem, odpowiedział jeden z policjantów. Ta odpowiedź wyjaśniła mi wiele — ów szpakowaty dżentelmen był najwidoczniej dobrze znany i cieszył się zapewne niebagatelną reputacją. Był dla nich „panem Andersonem”. Oczywiście w tych warunkach miał nade mną znaczną przewagę.

— Aresztujcie go, powtórzył An-

wania. Zresztą nie znaleźliby ich. Odmówiłem zdecydowanie skorzystania z usług służby drogowej. Pojawili się niebawem, chyba pod słuchali rozmowę prowadzoną przez policyjną krótkofalówkę. Postanowiłem wóz pozostawić na miejscu. Musiałem z niego to i owo wydostać.

Anderson skorzystał z okazji i jego sportowy samochód, wzięty na hol, zniknął mi wreszcie z oczu. Policja spisała dane z wypadku, a w komisariacie bez wahania zwrócono mi moje dokumenty. Najwidoczniej uwierzono w moją wersję wypadku. „Mister Anderson” był także z niej zadowolony. Czułem jednak, że moja nieoczekiwana reakcja stanowi dla niego nie lada zagadkę. Postanowiłem znaleźć dogodną chwilę i miejsce, aby sobie z nim o tym porozmawiać.

W MIASTECZKU wypożyczyłem samochód i wróciłem do swojego wozu.

Odkręciłem numery rejestracyjne, a ze schowka zamaskowanego doskonale przed okiem niepowołanych, wyjąłem składany pistolet maszynowy i poręczny pistolet z tłumikiem. Były tam także ważne dla mnie papiery i kilkadziesiąt dolarów, które zawsze wolałem mieć przy sobie na wypadek, gdybym potrzebował dobrego adwokata. Numery rejestracyjne i dokumenty wozu zakopałem, skrupulatnie maskując miejsce. Teraz mogłem się zająć Andersonem.

Świtało, kiedy zajeżdżałem przed jego posiadłość. Anderson stał w drzwiach jak gdyby spodziewał się mojej wizyty. Chociaż nie powiem, aby tym razem robił wrażenie zadowolonego. Przez chwilę milczeliśmy przyglądając się sobie badawczo.

— Przejdźmy do tej przybudówki. Możemy tam spokojnie porozmawiać. Moja żona jeszcze śpi, odezwał się wreszcie Anderson.

Na miejscu wyciągnąłem pistolet z tłumikiem i wycelowałem w Andersona.

— Przez pana straciłem kupę forsy. Ile gotówki ma pan w domu? I nie bawmy się w zbędne rozmowy. Myślę, że sprawa jest jasna?

— A więc pan wie? Anderson najwidoczniej doszedł już wcześniej do rozwiązania tej intrygującej go zagadki.

— Oczywiście, że wiem. Nikt świadomie nie będzie rujnował drogiego, sportowego wozu. To pan był tym, który najechał na dziewczynę, a następnie uciekł z miejsca wypadku. Prawdopodobnie po pijanemu. Ale otrzeźwiał pan chyba bardzo szybko. Dlatego też zainscenizował pan drugi wypadek, aby ukryć skutki tego pierwszego. Zgadza się, Anderson?

— Dlaczego nie powiedział pan tego wszystkiego policji?

Zignorowałem to pytanie. Podniósłem natomiast znacząco lufę pistoletu.

— Mogę panu dać dużo pieniędzy, bardzo dużo.

Mówiąc to wskazał kasetkę leżącą na stole.

— Gdyby pan chciał więcej sprzedam papiery wartościowe i za jakieś dwa tygodnie zapłacę żadaną sumę.

Nie fatygowałem się nawet by zajrzeć do kasetki.

— Myślę, że to co pan przygotował, starczy. Nie jestem zachłanny.

Wycelowałem i nacisnąłem dwa razy spust. Dwa głuche młotnięcia i dwie kule przeszły serce Andersona. Zrobiłem to nie dla tych głupich pieniędzy. Miałem znowu przed oczyma wiszącą w powietrzu, nadzianą na żelazny pręt młodszą dziewczynę. Ofiarę jego szaleńczej jazdy.

WYPADEK W ŚRODKU NOCY

Znalazłem się znowu na autostradzie. Spoglądałem pilnie w lusterko. Nie jechał za mną. Mimo to, nie mogłem przestać o nim myśleć. Intrygowało mnie coś w tym człowieku. Spoglądałem więc od czasu do czasu, niemalże odruchowo, w lusterko. Po kilku milach zauważyłem nagle, że podąża za mną jakiś czarny cień. Jechał bez świateł, co najmniej z szybkością stu pięćdziesięciu mil na godzinę. Przecież to kompletny idiota! Zbliżył się z olbrzymią szybkością nie mając zamiaru mnie wyprzedzić. Wyraźnie wziął moje tylne światła za cel! Udało mi się jeszcze nacisnąć mocniej na pedał gazu, a głowę wtulić w oparcie. Tylko to złagodziło nieco siłę zderzenia.

NIE złamałem sobie wprawdzie karku, straciłem jednak kontrolę nad wozem, który, zmierzając do rowu, kapitulował do rowu. Sprawca zatrzymał się jakieś dwieście metrów ode mnie. Jakby ni-

derson, jest na pewno albo pijany albo szalony.

Pokazałem policjantowi prawo jazdy i dowód rejestracyjny. Były to znakomite papiery. Mój „drukarz” to mistrz w swoim fachu. Oczywiście, gdyby poddano dokładnym oględzinom samochód, sprawa mogłaby dla mnie przybrać zgoła nieprzyjemny obrót. Policjant przejrzał papiery, zatrzymał je i spytał: Co ma pan do powiedzenia?

Odpowiedziałem jakimś nieokreślonym i bezradnym gestem. Dodałem jednak jakby na usprawiedliwienie: Niewiele mogę powiedzieć, sierżancie. Być może karambol nastąpił istotnie z mojej winy. Usprawiedliwia mnie fakt, że nacisnąłem na hamulec, ponieważ nie chciałem przejechać sarenki, która nagle wyskoczyła na jezdnię.

Anderson był wyraźnie zaskoczony moją odpowiedzią. Zdawałem sobie sprawę, że nie bardzo wiedział do czego zmierzam. Miałem również nadzieję, że wobec tak wyraźnego przyznania się do winy policja nie zada sobie trudu szukania śladów gwałtownego hamo-

TV PROGRAM

19-25. IV. 1974

PIĄTEK

10.00 — „Przejsie poziemne”. Film prod. TVP. 11.35 — „Chochłamskie malowanki” — film dok. prod. radz. 15.20 — Nurt — filozofia. 15.55 — Transmisja z mistrzostw świata w hokeju na lodzie grupy A: NRD — Polska w pierwszej przerwie ok. godz. 16.30 — Dziennik TV. W drugiej przerwie ok. godz. 17.10 — Wychowanie fizyczne receptą na zdrowie. 18.15 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.35 — „Dziś burza mózgów”. 19.05 — Przypomnienia; radzimy. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Przejsie podziemne” film prod. TVP. 20.45 — Panorama. 21.25 — Wiadomości sportowe. 21.30 — „Czworobok” public. kulturalna. 22.55 — Dziennik TV.

Program II

17.25 — Z cyklu „bomba I” — „Sygnały z kosmosu” — program pop. nauk. 17.55 — Arsen Lupin — odc. IV „Agencja Barnett” kryminalny film ser. prod. fran. 18.50 — Język niemiecki. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Ekran wspomnień „Czarci zieleń” — film fab. prod. polskiej. 21.55 — 24 godziny. 22.05 Test. 22.20 — NURT. Filozofia. 22.50 — Język rosyjski.

SOBOTA

10.00 — „Zosia” film fab. prod. radz. 13.00 — Transmisja z mistrzostw świata w hokeju na lodzie grupy A: Czechosłowacja — Finlandia. 15.45 — Magazyn wojakowski. 16.05 — TV Informator Wydawniczy. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Dla dzieci: „Sobótka”. 17.00 — Dla młodzieży: Harcerskie popołudnie. 17.50 — Nie tylko dla pań. 18.10 — Z cyklu: „Szare na złote” program pt. „Mam pomysły”. 18.35 — Pegaz — magazyn kulturalny. 19.30 — Monitor. 20.20 IV telewizyjne spotkanie z balladą. 21.25 — Dziennik TV. 21.45 — Wiadomości sportowe. 21.55 — „Zosia” film fab. prod. radz. 23.00 — „Muzyka i ...” kubański program rozrywkowy.

Program II

17.20 — „Kierunek rewolucja” — dok. film prod. radz. 17.50 — „Bieriozka” — zespół o światowej sławie. Program TV radz. 18.20 — Galeria na Saharze. 18.50 — „Delta Dunaju” — odc. I „Trochę historii” ser. film dok. prod. rumuńskiej. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Księżna de Langeais” — film prod. fran. wg powieści H. Balzaka. 21.50 — Sprawozdanie z międzynarodowego meczu w tenisie o Puchar Davisa. Polska — Węgry. 22.45 — 24 godziny. 22.55 — Koncert WOSPiTV pod dyr. W. Kamirskiego. Program: Koncert na orkiestrę smyczkową G. Bacewicz, I Koncert skrzypcowy K. Szymanowskiego. Barbara Górznińska — skrzypce.

NIEDZIELA

8.45 — Bieg po zdrowie. 9.00 — Telerepek. 10.20 — Ex libris — nowości wydawnicze. 10.30 — Antena — informacje o programach radiowych i telewizyjnych. 10.45 — Piosenka dla Ciebie. 11.30 — Klub miłośników sztuki. 12.00 — Dziennik TV. 12.20 — Karajan dyryguje Beethovena — w programie VI symfonia „Pastoralna” w wykonaniu Berliner Philharmoniker. 13.05 — „Szukamy rezerw” — program wiejski. 13.20 — „Ludzie i kamienie” — cz. III cyklu pt. „W Dolinie Słońca” — rep. filmowy A. Żurowskiego. 13.40 — „My — 74” — teleturniej. Walczą Katowice i Poznań. 14.35 — Dla dzieci: Teatr Jednego Aktora Maciej Wojtyśko — „Bromba i inni”. 15.10 — Kwadrans tygodnia. 15.25 — Z cyklu „Czas i ludzie” program pt. „Droga do Timbuku”. 16.25 — Losowanie Toto-Lotka. 16.40 — Refleksje obywatelskie. 17.00 — „Samochód dla najlepszego”. 17.30 — Tele-Echo. 18.25 — Transmisja meczu piłki nożnej Legia (Warszawa) — Górnik (Zabrze). 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Odyseja” — cz. I filmu ser. prod. włoskiej. 21.10 — „Sam na sam” program rozrywkowy. 22.10 — Informacyjny magazyn sportowy. 23.10 — Samochód dla najlepszego. 23.25 — Dobranoc dla dorosłych „O znudzonych rozbójnikach”.

Program II

13.05 — Pory roku — Wiosna oratorium Józefa Haydna. 13.55 — Militaria, Obrona, Nowoczesność. 14.05 — Dla młodych widzów „Przy kominku”. 15.05 — Przyjaźnielskie wizyty — program publ. z krajoznawstwa socjalistycznych. 13.55 — Koncert w

porcie — program TV NRD. 16.35 — Świat, obyczaje, polityka. 17.05 — Ekran wspomnień „Ostatni etap” — film fab. prod. polskiej. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Anatomia spektaklu „Dziady-73”. 21.10 — Kobiety ich życia „Jego Marie” scen. Barbara Wachowicz. 22.20 — Filmowe Studio Młodych. „Nocleg” — film TVP.

PNIEDZIAŁEK

15.40 — NURT — Ekonomia. 16.15 — Oferty. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzyniec. 17.30 — Echo stadionu. 17.55 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — Wczoraj i dziś. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Teatr TV A. Siekierski — „Szansa”. 21.50 — „Trudne powroty”. 22.25 — Śpiewa Halina Stonicka. 22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

17.30 — Legendy — film dok. TVP. 18.10 — Ziemia południa — felieton filmowy. 18.25 — Jutro Hanoi — reportaż filmowy. 18.40 — Reportaż filmowy z terenów wyzwolonych w Wietnamie Południowym. 18.50 — Dziewczeta z oddziału C. — film dok. prod. wietnamskiej. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Kwiaty Hanoi — dok. film prod. radz. 20.35 — Dziewczyna z Sajgonu — film fab. prod. wietnamskiej. 22.10 — NURT — ekonomia.

WTOREK

8.00 — Odyseja — film ser. odcinek I. 8.50 — „Siedemnaście mgnień wiosny” (odc. 10). 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Zręczne ręce i coś więcej”. 17.05 — Sylwetki X Muzy — Leonard Pietraszak. 17.30 — Spotkania z E. Bryllem. 18.00 — Korepetycje muzyczne. 18.25 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — „Spotkania z pamięcią” — reportaż. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Siedemnaście mgnień wiosny” (odc. 10). 21.30 — Wiadomości sportowe. 21.35 — Interstudio. 22.05 — Złota Płyta Maryli Rodowicz. 22.50 — Dziennik.

PROGRAM II

17.20 — „Warszawa 1945-46”. 18.20 — „Pavancello” — nowela. 18.45 — Język angielski. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Monolog Leona Wyrwiczka” wystąpią: Kazimierz Brusikiewicz, Jarema Stępowski, Roman Kłosowski. 21.10 — Ponad granicami. 21.55 — Teatr sensacji — „Kim jestem” rez.: S. Zaczek, wykonawcy: A. Bobrowska, H. Skarżanka, E. Fetting. 23.15 — 24 godziny. 23.25 — Język niemiecki.

ŚRODA

9.45 — Mity i rzeczywistość. „Katy gdzie jest twój dom”. 15.55 — NURT — Pedagogika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Harcerski raport. 17.10 — Losowanie Małego Lotka. 17.20 — Informacje, Towary, Propozycje. 17.45 — „Wacław Taranczewski” — film. 18.05 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.25 — „Łuk tęczy” (odc. 10). 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Katy gdzie jest twój dom”. Z cyklu „Mity i rzeczywistość”. 21.40 — Wiadomości sportowe. 21.50 — Trzęsienie ziemi w Managua”. 22.30 — Komenda — film muzyczny. 23.10 — Dziennik.

PROGRAM II

17.15 — „U początku drogi” 17.45 — Pieśni polskie śpiewa Jerzy Artysz. 18.00 — Świat w kamerze naszych reporterów. 18.45 — Język francuski. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Moda — kultura na co dzień”. 20.40 — Studio przebojów. 21.25 — Klub dobrej roboty. 22.05 — 24 godziny. 22.15 — NURT — Pedagogika. 22.45 — Język angielski.

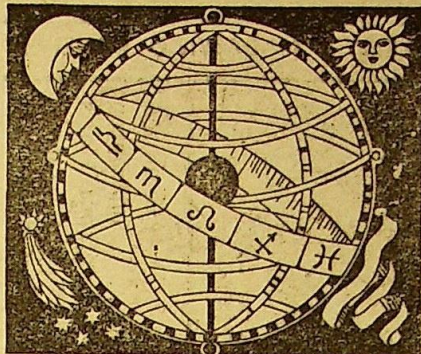
CZWARTEK

9.10 — Film prod. NRD z serii „Tel. 110” — „Dzień sukcesu”. 10.25 — „Łuk tęczy” odc. X serialu TV czechosłowackiej. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Ekran z bratkiem. 17.45 — Wiem wszystko — teleturniej. 18.05 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.25 — Anatomia sukcesu. 19.00 — Test. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Film z serii „Tel. 110”. 21.30 — Wiadomości sportowe. 21.40 — Listy i polityka. — publicystyka międzynarodowa. 22.10 — Kabaret „Kalosz”. 22.55 — Dziennik. 23.10 — Informacje — Towary — Propozycje.

PROGRAM II

17.00 — Ludzie nauki — prof. Witold Kapuściński. 17.30 — Polski film animowany. 17.40 — Dni Muzyki Organowej. 18.10 — Za kierownicą. 18.40 — Język rosyjski. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Kalejdoskop sportowy. 20.35 — Parada przebojów. Program TV czechosłowackiej. 21.20 — Magazyn lotniczy. 21.50 — 24 godziny. 22.00 — Język francuski.

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA...

19-25. IV. 1974

Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III-20 IV



Twoje postępowanie było w ostatnim czasie nadzbyt ryzykowne. Teraz trzeba będzie ponieść jego konsekwencje. I tak masz szczęście, bo mogłoby być znacznie gorzej... Przy końcu tygodnia — miła wizyta.

BYK 21 IV-21 V



Trudności, z jakimi się borykasz, są tylko częściowo wynikiem obiektywnej sytuacji. W większej zaś mierze wynikają z twojego nastawienia — niezbyt może trafne — i po prostu ze złej organizacji pracy.

BLIŹNIĘTA 22 V-21 VI



Tydzień ten przyniesie ci pomysły zrealizowanie planów, a więc dobry nastrój i odwagę w planowaniu następnych zamierzeń. Będzie jednak coś, co trochę zachmurzy twój dobry humor — nieprzewidziane a konieczne wydatki.

RAK 22 VI-22 VII



Nie porywaj się na zbyt ryzykowne sprawy. Pomyśły, które bardzo ci się podobają i tak cię absorbują ostatnio, mają zbyt znikome szanse powodzenia, a ty niepotrzebnie tracisz na nie czas. Pomyśl lepiej o czymś bardziej korzystnym.

LEW 23 VII-22 VIII



Zapewne nie spodziewasz się po nadchodzących dniach jakichś szalonych zmian i nadzwyczajnych wydarzeń. Częściowo masz rację, ale zaskoczy ci pewne wydarzenie, które zmieni twoje plany, z wielką dla ciebie korzyścią.

PANNA 23 VIII-22 IX



Wiadomość, jaką niebawem otrzymasz, wymagać będzie szybkiej i bezbłędnej decyzji. Stąd też może wzrosnąć twoje napięcie nerwowe i skłonność do pesymistycznych prognoz. Niepotrzebnie, rozwiązanie tej sprawy i tak nie zależy od ciebie...

WAGA 23 IX-23 X



Ostatnie konflikty i sprzeczki mogą zniszczyć jedną z twoich przyjaźni. Jeżeli naprawdę ci na niej zależy, musisz znaleźć czas i cierpliwość, by poświęcić jej więcej uwagi i zrozumienia. Przy końcu tygodnia — oczekiwana wiadomość.

Ogłoszenie drobne

Modne suknie ślubne, welony, koronki — poleca wypożyczalnia — Lubin, ul. Kopernika 6/6. Gaca. 041655

SKORPION 24 X-22 XI



Twoja niecierpliwość więcej ci szkodzi niż pomaga, a zbyt pewność siebie sprawia, że nie zauważasz błędów. Te dwie właśnie sprawy są przyczynami twoich niektórych niepowodzeń, — które zbyt powierzchownie — przypisujesz pechowi.

STRZELEC 23 XI-21 XII



Oczekiwane wiadomości nadejdą wreszcie i uspokoją cię, bo okaza się nadzwyczaj pomyslnie. Nie mogą jednak sprawić, że spoczniesz na laurach — przeciwnie, dopiero teraz powinna zacząć się solidna praca...

KOZIOROŻEC 22 XII-20 I



W nadchodzące dni zaabsorbują cię sprawy pozornie nie do załatwienia. Trzeba będzie okazać się wyjątkowo cierpliwym i zręcznym dyplomata, a przede wszystkim wierzyć w zwycięstwo. Niespodziewane spotkanie natchnie cię optymizmem.

WODNIK 21 I-20 II



Sytuacja będzie w najbliższych dniach trochę napięta, a że i ty okazesz się nie bez winy, dobrze byłoby, żebyś chciał pojednania wyszła od ciebie. Na przełomie tygodnia zapowiada się mała uroczystość.

RYBY 21 II-20 III



Nie porzucaj swoich zamierzeń, mimo ciągłych trudności w ich zrealizowaniu. Po prostu, trzeba wprowadzić więcej stanowczości i systematyczności w realizacji planów, a w samych planach więcej realizmu.



SALATKA WIOSENNA

5 jajek ugotuj na twardo, obierz i pokrój w sporą kostkę. Dwa pęczki rzodkiewki pokrój na półówki — jeżeli są małe, a jeżeli większe — na ćwiartki. Posiekaj drobno pęczek szczypiorku, pęczek zielonej pietruszki, pokrój na wąskie paseczki parę listków sałaty. Około 15 dkg twardego żółtego sera pokrój w nieduże kostki. Wszystko wymieszaj delikatnie, ale dokładnie, posól, przypraw ziołowym pieprzem, a wreszcie — zalej śmietaną.

JAJKA FASZEROWANE

Ugotuj na twardo po dwa jajka na osobę. Ostрым nożem przekrój je na półówki (po ochłodzeniu) i wyjmij delikatnie ze skorupki. Przepuść je przez maszynkę lub rozdrobnij widelcem. Posiekaj drobniutko pęczek szczypiorku i pęczek koperku. Dodaj łyżkę tartą bułki. Wszystko wymieszaj dokładnie, dodaj śmietany tyle, by masa była dość gęsta. Posól, przypraw pieprzem i papryką i tak przygotowanym farszem napełniaj skorupki. Od strony farszu maczaj jajka w tartej bulce i kładź na rozgrzane na patelni masło. Smaż dobrą chwilę, by się jajka dobrze w środku zagrzały. Podawaj z kartoflami i zieloną sałatą.

Proponujemy

JEGO MARIE scenariusz tego programu telewizyjnego napisała Barbara Wachowicz — autorka książki poświęconej Henrykowi Sienkiewiczowi. Ta biografia nosi tytuł „Marie jego życia” bowiem tak się dziwnie złożyło, że wszystkie kobiety, które coś znaczący w życiu wielkiego pisarza nosiły imię Maria. Autorka książki zgłębiła nie tylko biografię Sienkiewicza ale także wszystkich ludzi z nim związanych. Właśnie ta historia życia i miłości znakomitego pisarza jest mocno osadzona w realiach. Obok warstwy romansowej ukazuje obyczajowość i sposób myślenia ludzi epoki Sienkiewicza. W programie wystąpią: Stanisław Zaczek, Mirosława Krajewska, Magda Zawadzka, Alicja Bobrowska, Ewa Krzyżewska, Aleksandra Karzyńska.

Tajemnica „Miss Nafty”

Stella Patchonli, występująca w paryskim kabarecie „Crazy Horse”, zyskała wśród koleżanek przydomek „Miss Nafty”. Pochodząca z Teheranu tancerka zrewanżowała się z okazji swoich 21 urodzin, tortem w kształcie stacji benzynowej.

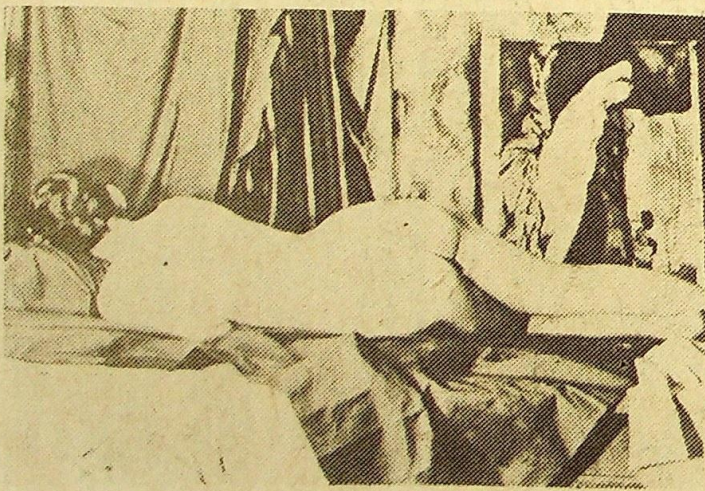


Miłość do hałasu

Prawdziwą entuzjastką piłki nożnej okazała się być 65-letnia Lorenza Goyoz z Vetanhy (Brazylia). Sędziwa, samotna dama nie tylko udostępniła miejscowej drużynie teren pod budowę dwóch boisk, ale również sfinansowała te obiekty. Fundatorka zastrzegła sobie jeden warunek: zobowiązała piłkarzy i kibiców do możliwie głośnych wybuchów entuzjazmu podczas piłkarskich meczów. „Jestem stara, przygłucha, na wpyły sparaliżowana i samotna. Poczuję się lepiej kiedy będę wiedziała, że obok mojego domu młodzi, wysportowani ludzie wyrażają swoją radość życia” — oświadczyła zdumionym reporterom.

Nie dość na tym. Jak twierdzi jej atrakcyjne, imponującej długości (1,10 m) włosy zawdzięcza wyziewom rodzimych pól naftowych. Nic więc dziwnego, że ubezpieczyła je na sumę 20 tysięcy dolarów. A swoją drogą temat nafta zatacza coraz szersze kręgi.

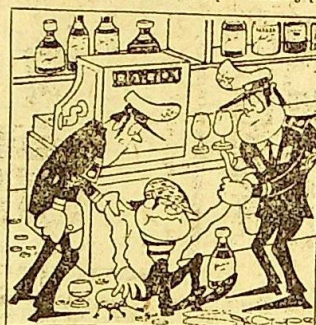
Z cyklu: WENUS POLSKA



Adam Możdżeń — Śpiąca Wenus II

Płynny łup

Trzeźwość przy pracy obowiązywać winna także przestępców. Nieprzestrzeganie tej zasady doprowadziło do ujęcia dwóch włamywaczy w Monachium. Złożyli oni nocne wizyty w restauracjach. W jednym przypadku kasa zawierała zbyt mało marek i włamywacz z rozpaczy postanowił zalać robaka. Kompletnie pijanego budziła policja. Drugi rozpoczął od butelek i tak był zajęty ustalaniem ich zawartości, że nie zauważył sprzątaczkę. Ta powiadomiła policję, która przerwała samotną libację.

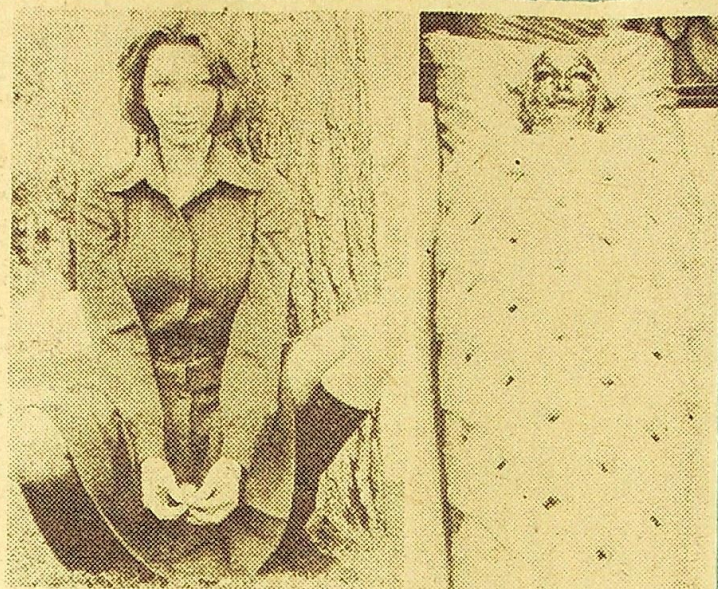


Daje zły przykład

Kryzys paliwowy w USA odczuwają również urzędnicy gubernatorstwa w Kalifornii. Ich szef zażądał od nich aby przyjeżdżali do pracy na rowerach. Zdyscyplinowani urzędnicy wypełnili zarządzenie. Byli jednak oburzeni, a wraz z nimi cała opinia publiczna, kiedy zarówno ich szef jak i sam gubernator Ronald Reagan zakpili sobie jawnie z oszczędności paliwa. Obaj nadal korzystają ze służbowych, olbrzymich Cadillaców.

Bieglem przez kontynent

George Perdon, 49-letni Australijczyk, przebiegł ten kontynent z Perth do Sydney w ciągu 48 dni. Po pokonaniu 2896 mil ochrzcił on w Sydney Pacyfik wodą z Oceanu Indyjskiego. Był to chyba jedyny cel tego wyczynu, gdyż jak oświadczył z mijanego krajoobrazu niewiele zapamiętał.



Mumia w niebezpieczeństwie

W kolejnej adaptacji filmowej Biblii w roli mumii wystąpi włoska aktorka Mariangela Melato. Scenograf

nałożył na jej twarz grubą warstwę złotej farby oraz opakował aktorkę warstwą bandażu. Zabieg ten skończyłby się tragicznie. „Mumii” zabrakło po prostu powietrza. Musiano więc odstąpić od zbyt wiernego oddania sztuki staroegipskiej.

„Borsalino i spółka”

Przed najbardziej fotografowaną modelką Anglii, Vicky Hodge, otwiera się duża szansa. Wystąpi ona u boku Alaina Delona w filmie, który bez wątpienia cieszyć się będzie dużym powodzeniem. Jest to kontynuacja kryminalnej historii z lat trzydziestych, której pierwszy odcinek nosił tytuł „Borsalino”. Partnerem Delona był Jean-Paul Belmondo. Tytuł drugiej części „Borsalino i spółka”. Jak widać na zdjęciu, nieźle dobra.



Prototyp?

Christopher Jed robi błyskawiczną karierę. Jego dwie pierwsze płyty sprzedano we Francji w rekordowo szybkim czasie i takim rekordowym nakładzie. Kalendarz występów w 1974 roku przewiduje koncerty w dziewięciu krajach europejskich i Japonii. Błyskawiczną karierę zawdzięcza Jed swojemu protektorowi — ekscentrycznemu malarzowi Salvadorowi Dali. „Jest on prototypem dzisiejszego idola” — oświadczył Dali. O zdolnościach wokalnych Jeda przekonamy się być może już niebawem za pośrednictwem Romana Waschki.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — aktorstwo w pantomimie, 4 — „przewodnik” światła słonecznego, 9 — wprowadzenie w błąd, 10 — „gardłowa” medycyna, 16 — człowiek gwałtowny, porywowy, popędliwy, 17 — presja interwencji, 18 — rodzaj podniecenia, 25 — partia instrumentalna towarzysząca śpiewakowi, 26 — nieodzwonne uzupełnienie białej koszuli, 27 — czynność geologiczna.

PIONOWO: 1 — hobbysta budujący modele samolotów, 2 — autor naszej rubryki „Muzyka niekonkretna”, 3 — norma, zasada, reguła, 5 — towarzysz Julii, 6 — ośmiornica ma ich ośmiem, 7 — stoisko jarmarczne, 8 — popularna nazwa wdżianek, 11 — szwedzki port, mający połączenie promowe z Polską, 12 — grzyb jadalny z rodziny bedkowiakowatych, 13 — twórca Kraju Rad, 14 — portki, 15 — pierwiastek domieszkowy powodujący defekt strukturalny w sieci krystalicznej półprzewodnika (a, c, e, k, o, p, r, t), 19 — zasadnicza część ogumienia, 20 — indyjska moneta, 21 — połowica, 22 — dorosła postać owada, 23 — ludzie, których kalectwem jest to

że nie mogą słyszeć i nie potrafią mówić, 24 — nie zna się na danej kwestii. Opr. Cz. Pańczuk

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 14.

POZIOMO: kolektura, kupno, wialnia, kursywa, ircha, pocztą, neon, dno, otok, dratwa, ikona, ikrzyca, „Orinoko”, UNRRA, abonament.

PIONOWO: skok, opór, koty, lewar, krach, urna, amazonka, suzuki, wiadro, chodak, Annasz, prognoza, Niobe, wino, rzut yard, arak.

Bony książkowe wartości 20 złotych każdy za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: ANNA SIKORSKA, ul. Drużkarska 17/7, 53-311 Wrocław, LESZEK HAJDUGA, Os. „Błękitne” 14b/4, 58-200 Dzierżonów, ANDRZEJ ZAWICKI, ul. 1 Maja 21/6, 67-200 Głogów. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 16 mija 27 kwietnia br.

